Kuryer Poznański.

Nr. 116. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 20 maja 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 19 maja.

(Memoryał Lessepsa do mocarstw europejskich, żądający podniesienia kwestyi kanału suezkiego na konferencyi londyńskiéj. — Wojenna wyprawa angielsko-egipska do Chartumu w celu dania pomocy Gordonowi. — Zaniechanie projektu budowy kanału podmorskiego, mającego połączyć Anglią z Francyą, i projekt wybicia kanału pomiędzy morzem Śródziemném a Atlantykiem. — Niezadowolenie prasy niemieckiéj z traktatu francusko chińskiego. — Kredyty, żądane przez rząd francuski na wyprawę do Madagaskaru i ulepszenie stósunków handlowych w Tonkinie. — Kapitan Fournier. — Agitacye irredenty włoskiéj i gromy ministeryalnego „Diritto“ przeciw polityce księcia Bismarcka. — Pobyt księcia Wilhelma pruskiego w Petersburgu i akt upełnoletnienia carewicza.)

Do licznych trudności, na jakie napotyka projekt konferencyi londyńskiéj, dołącza się i ta okoliczność, iż wedle wielkiego prawdopodobieństwa będzie także usiłowała Francya a z nią inne państwa stawić na porządek przyszłych obrad bardzo zawiłą kwestyą kanału sueskiego. Jak ministeryalny „Temps“ donosi, przesłał twórca kanału, Ferdynand Lesseps, ambasadorom mocarstw i innym znakomitościom europejskim wyciąg protokułu z dnia 15 maja 1860, w którym przypomina on międzynarodowy charakter sprawy kanału sueskiego.

Gabinet p. Gladstone, ten przynajmniéj, jak się zdaje, wyciągnął sens moralny z obrad nad wnioskiem dep. Hicks-Beacha, że nie godzi się mu bezkarnie igrać z opinią publiczną i bądź co bądź dopełnić musi swych zobowiązań względem jenerała Gordona. Wedle zapewnienia „St. Jomas Gazette“ postanowił gabinet zeszłéj soboty po kilku naradach przysposobić niezwłocznie wyprawę do Chartum. Skoro tylko stan wody na Nilu zezwoli na żeglugę na rzece, wysłane zostaną niebawem na statkach wojska na pomoc Gordonowi. Wyprawa ma wyruszyć w końcu miesiąca lipca. Nasuwa się tu pytanie, czy dzielny jenerał zdoła do tego czasu obronić się przed wzmagającemi się coraz bardziéj siłami powstańców. — Cała prasa angielska uważa rezultat głosowania nad wnioskiem Hicks-Beacha za klęskę Gladstona. Ciekawem w tych obradach było zachowanie się Parnellistów; zwraca dziś na nie uwagę nasz korespondent londyński. — Z spraw dotyczących stosunku Anglii do Francyi, zapisujemy jeszcze, że angielska Izba niższa pogrzebała ostatecznie na środowém posiedzeniu projekt zbudowania podmorskiéj kolei żelaznéj, mającéj połączyć dwa sąsiednie kraje. Przeciw projektowi oświadczyło się głosów 222, a za nim tylko 48; nieufność Anglii do rywalki jéj handlowéj sparaliżowała ten wielki pomysł, będący już tak blisko urzeczywistnienia. Natomiast przybiera coraz wyraźniejsze kształty drugi równie wielki i zdumiewający swą śmiałością projekt wybicia w południowéj Francyi kanału, mającego połączyć morze Srodziemne z Oceanem Atlantyckim. Kanał ten, wychodząc z Żerondy, dochodziłby do Tuluzy i ciągnąć się przez Langwedoc, dosiągnąłby morza Srodziemnego pod Norbonne. Założyciele projektowanego kanału mają wejść w spółkę z przedsiębiorcami kanału sueskiego; żądają oni od rządu francuskiego, ażeby im zapewnił procent od wyłożonego kapitału, który ma dojść do 10,000,000 fr. Projektowi temu sprzyja francuzki minister robót publicznych; polecił on już inżynierom rządowym wymierzenie terytoryum, przez które pójść ma kanał. W przedsiębiorstwie tém biorą udział i hiszpańscy kapitaliści, w ogóle pragnie Hiszpania bardzo gorąco téj budowy kanału, spodziewając się, że Francya zgodzi się następnie na przekopanie gór Pyrynejów i zbudowanie tunelu kolejowego. Dzienniki angielskie, jak „Times“, krzywém patrzą okiem na te dwa projekta a i prasa niemiecka nie życzy im powodzenia a nawet chciałaby Hiszpanów źle dla nich usposobić dowodzi bowiem, że zbudowany kanał dałby Francyi nową, bardzo dobrą operacyjną linią obrony. — Zwolna poczynają się w Niemczech odzywać głosy, zazdroszczące powodzenia Francyi na polu polityki kolonialnéj. „Francya — pisze jeden z dzienników, zdobyła przez swe szczęśliwie dokonane wyprawy więcéj, aniżeli utraciła w traktacie frankfurtskim. W Tunisie zyskała 116,340 kilometrów kwadratowych z 2.100,000 ludności, w Anamie 440 500 kil. kwadr. z 21 milionami ludności, z któréj na sam Tonkin przypada 15 milionów. Pomyślne to dokonanie wypraw zawdzięcza Francya tylko Niemcom; rząd bowiem francuzki mając to przekonanie, że Niemcy nie wypowiedzą wojny Francyi, mógł podejmować takie ryzykowne przedsiębiorstwa. Za to odwdzięcza się Niemcom nawet półurzędowa prasa francuzka nienawiścią.“ Zacytowany dziennik niemiecki pociesza się tém tylko, że Francya mało mając ludności, nie będzie mogła wysyłać kolonistów do zdobytych krajów i ciągnąć ztamtąd należytych korzyści. Ta ostatnia uwaga jest zresztą słuszna. Rząd francuzki, ażeby zaradzić temu niedostatkowi, zamierza stawić w parlamencie wniosek, w którym zażąda, ażeby wszyscy Francuzi, zrodzeni w koloniach a chcący rozpocząć jakiś interes handlowy, uwolnieni byli od służby wojskowéj. Francya będzie musiała nadto olbrzymie jeszcze poświęcić kapitały w Tunisie, Anamie i Tonkinie, zanim zdoła zabrać się tam do eksploatacyi tych nieprzebranych skarbów, w jakie kraje te obfitują. Jak donosi telegram paryzki, ustanowiła na sobotniem posiedzeniu Rada ministeryalna kredyt dla Tonkinu w sumie okrągłych 30 milionów franków. Część tego kapitału obróconą zostanie na budowę okrętów, które kursować będą po rzekach Tonkinu, jak też na zbadanie delty rzeki Czerwonéj. Na wyprawę do Madagaskaru zażąda rząd francuzki od Izb uchwalenia 4½ milionowego kredytu.

Niepoślednią zasługę w zawarciu traktatu z Chinami ma kapitan Fournier. Ma on lat 42; wstąpił do służby w roku 1859 a od października 1879 jest kapitanem fregaty. Za męztwo, okazane podczas oblężenia Paryża zamianowany został oficerem legii honorowéj. Jest on jednym z niewielu oficerów marynarki, którzy wyszli cało z bitwy pod Bourget (w grudniu 1870), gdzie większa połowa batalionu zginęła. P. Fournier uchodzi nie tylko za jednego z najdzielniejszych oficerów marynarki, ale jest także mężem uczonym; jest on autorem rozmaitych prac o kompasie i chronometrze, które zwróciły na siebie uwagę świata uczonego.

Irredenta włoska poczyna znów agitować. Dogodną ku temu sposobność nastręcza jéj śmierć poety włoskiego Prati, piewcy i gloryfikatora idei Zjednoczonych Włoch. Zmarły był jednak monarchistą i jako taki powinien był być persona ingrata dla włoskich republikanów i rewolucyonistów. Mimo to urządzają oni teraz mityngi, na których wielbią pamięć poety i przedstawiają go jako gorliwego rewindykatora byłych włoskich posiadłości. Na jednym z takich mityngów miał mowę marszałek senatu włoskiego, pan Tecchio. Wedle rzymskiego korespondenta do „Tempsa,“ miał on wyrzec następujące słowa: „Włoscy żołnierze dotarli po dwakroć w roku 1859 i 1866 do miejsca urodzenia poety, do Dafindo pod Trydentem, musieli się jednak cofnąć. Niechaj dusza jego się raduje na wspomnienie, że ujrzy kiedyś Włochy całe i niepodzielne.“ — Cóż na słowa te marszałka włoskiego senatu powiedzą w Wiedniu? Sojusz Austryi z Włochami na bardzo kruchych, jak widzimy, stoi podwalinach. Sojusz ten nie przeszkadza także urzędowym sferom włoskim gromić ustawicznie księcia Bismarcka za jego nieprzyjazną postawę wobec liberałów a nawet socyalistów niemieckich. Organ p. Manzinizgo tak się dziś odzywa do kanclerza niemieckiego: „Ustawa przeciw socyalistom jest ustawą absolutyzmu, kanclerza kole w oczy wszelkie wolnomyślne prawo.“ „Diritto“ porównuje ks. Bismarcka do jednego z cezarów rzymskich, którego nazwiska nie chcemy tu wymieniać. Na te wszystkie komplementa milczy „Norddeutsche Allgem. Zeitung.“

Nie mało interesu przedstawia pobyt ks. pruskiego Wilhelma w Petersburgu, podczas odbywającéj się tam uroczystości upełnoletnienia carewicza. Dwór rosyjski wytęża wszystkie siły, aby uprzyjemnić pobyt członkowi domu pruskiego i dać dowód, jak drogą mu jest przyjaźń z cesarstwem niemieckiém. Książę Wilhelm przybył do stolicy rosyjskiéj w sobotę o godzinie 5 minut 55 po południu. Na dworcu przyjmowali go w. książęta, naczelnicy najwyższych władz cywilnych i wojskowych i członkowie ambasady niemieckiéj. Powitanie z w. książętami było bardzo serdeczne. Na dworcu ustawioną była kopania honorowa pułku semenowskiego ze sztandarami i muzyką, która wygrywała niemieckie hymny narodowe. Ulice, przez które przejeżdżał książę, były przystrojone w chorągwie; licznie zebrana publiczność wznosiła, jak mówi telegram, nieustające okrzyki na cześć niemieckiego gościa. Książę zamieszkał w pałacu Zimowym. „Petersburskie Wiedomosti“ poświęcają przyjazdowi księcia bardzo sympatyczny artykuł i mówią, że przyjazd ten przechodzi zakres etykietalnych odwiedzin, ma on bowiem wielkie znaczenie polityczne ze względu na przyjazne stósunki pomiędzy Niemcami a Rosyą i stanowi rękojmią, że przyjaźń ta dwóch sąsiednich mocarstw nie tak prędko się skończy. — Akt upełnoletnienia carewicza tak opisują telegramy. O godzinie 12 i pół w południe dnia wczorajszego przybył car wraz z małżonką do pałacu Zimowego, gdzie książę Wilhelm wręczył carewiczowi insygnia pruskiego orła czarnego. Wkrótce potém udał się w uroczystym pochodzie cały orszak do kaplicy zamkowéj. Książę pruski szedł w środku pomiędzy wielką księżną Ksenią a w. księciem Włodzimirzem. Carewicz wykonał przysięgę na wierność carowi i ojczyznie, przyrzekając przy tém przestrzegać ściśle przepisów, dotyczących następstwa tronu. Podczas przysięgi dano 301 strzałów armatnich. Z kaplicy udał się orszak do sali św. Grzegorza, gdzie carewicz złożył wojskową przysięgę na chorągiew przybocznego pułku kozaków, którego jest szefem. Po dokonanéj uroczystości cofnęła się carska para wraz z gośćmi do swych komnat. Carewicz przyjmował tymczasem powinszowania dostojników świeckich, jeneralicyi i korpusu oficerów. Car nadał w dniu tym liczne ordery i awanse wojskowym. Jako dowód łaski carskiéj ogłasza „Praw. Wiestnik“ rozkaz dzienny, nadający stopnie, jakie posiadali dotąd oficerowie wyborowych wojsk, oficerom wszystkich rodzajów broni. Rozkaz dzienny znosi rangę majora; odtąd wszyscy kapitanowie awansować będą zaraz na podpułkowników. — Wczoraj po południu odbył się we wzorowym porządku na polu marsowém festyn ludowy. Kiedy car i carewicz wracali do miasta w otwartym pojeździe wzdłuż prospektu Newskiego, spotykały ich entuzyastyczne owacye ze strony ludności. Wszystkie ulice przystrojone były w wieńce, chorągwie i biusty carskie. Wieczorem było całe miasto oświetlone, w teatrach cesarskich odbyły się uroczyste przedstawienia.

Mowa posła K. Kantaka.

Na piątkowém posiedzeniu sejmu pruskiego przy sprawdzaniu wyborów z okręgu Chojnice-Tuchola-Człuchów, przemówił poseł Kantak, jak następuje:

Mości Panowie!

Są pewne okręgi wyborcze, które prawie nigdy nie dają powodu do spornych obrad, — są znowu inne, w których się to peryodycznie powtarza, a do tych należy także okręg Człuchów-Chojnice-Tuchola. Mojém zdaniem atoli należy przy takich okręgach tém surowiéj postępować przy badaniu ważności wyborów, skoro się okaże, że tendencyjne wpływy z góry na wybór, nadużycia władzy administracyjnéj, rolę tu odgrywały, tém łagodniéj atoli, skoro się okaże, że tylko zaszło jakieś wykroczenia przeciwko literze, ale nie przeciw duchowi jakiegoś paragrafu, lub gdy stała się bona fide jakaś omyłka, która na ostateczny rezultat nie miała też i mieć nie mogła żadnego wpływu.

Poseł Zedlitz nazwał dowodzenie posła barona Huene kunsztownie zestawioném i powiedział, że tenor ustawy każe inaczéj rzecz tę tłumaczyć i żądał uznania tego, co w téj sprawie twierdzą wolnokonserwatyści, w których imieniu przemawiał. MP., p. Huene postawił właśnie interpretacyą przeciwko interpretacyi. W każdym razie czytamy w owéj ustawie głosy, a nie głos. Można więc bardzo dobrze dedukować, skoro w § 29 al. 3 czytamy, że drugie głosowanie odbywa się w tenże sam sposób, jak pierwsze, że prawodawca miał na myśli, iż przepisany dla pierwszego głosowania sposób będzie regułą, a więc gdy przy drugiém głosowaniu wykażą się znowu kandydaci, którzy tylko po jednym głosie mają, że wtenczas reguła przepisana do pierwszego wyboru znowu stanowi podstawę — i że ustąpią przedewszystkiém ci, którzy mają tylko po jednym głosie. Gdy się puścimy na dedukcye i badać będziemy brzmienie, oraz poszczególne wyrazy, a nie ducha i sens ustawy, wtenczas można właśnie na tę lub ową stronę wnioskować, a nie można i temu drugiemu wnioskowaniu odmówić pewnego prawa.

P. Zedlitz przytoczył jako precedens dawniejszy wybór p. Aegidiego. Ależ tam sprawa miała się zupełnie inaczéj. Najpierw każdy z kandydatów, p. Schorlemer z Alstu i p. Aegidi, miał po 110 głosów, a więc była to równość głosów i nie odbył się prawem przepisany wybór ściślejszy, lecz komisarz wyborczy wyciągnął natychmiast los i p. Aegidi został posłem. Ale o to nawet nie szło przy kasacyi odnośnego wyboru, lecz główną przyczyną kasacyi była ta okoliczność, że za p. Aegidim głosował wyborca, który nie posiadał ani czynnego, ani biernego prawa do wyboru, i dla tego głos jego był zupełnie nieważnym, a po odciągnięciu tego jednego absolutnie ważnego głosu wyborcy Schroera, nie miał już pan Aegidi absolutnéj większości głosów i dla tego stawiono nawet wniosek, aby p. Schorlemera, który wprawdzie miał większość głosów, powołano do sejmu, jako rite wybranego posła.

(Poseł Zedlitz: Wniosek ten atoli odrzucono!)

Wniosek ten rzeczywiście odrzucono, atoli wybór p. Aegidiego uznano za nieważny z przytoczonych a zapewne całkiém słusznych dowodów. W każdym razie rzecz się tu inaczéj miała, jak Panowie widzicie, aniżeli w danym tu wypadku, przy wyborze p. Wolszlegiera. Są przepisy ordynacyi wyborczéj i regulaminu wyborczego, będące mniéj lub więcéj esencyonalnemi, które są ważne i mają wpływ na wybór. Sejm bada legitymacyą swych członków i stanowi też o tém, o ile dedukcye tych przepisów i ich wpływ na wybór poszczególnego posła uważa za esencyonalne.

Tu w tym przypadku stoi sprawa tak, że postępowanie przewodniczącego przy wyborach nie mogło mieć nawet najmniejszego wpływu na rezultat wyboru. Mości Panowie, miał nastąpić kompromis pomiędzy konserwatystami a postępowcami, ale ponieważ konserwatyści nie chcieli postępowcom dać żadnego kandydata, więc i kompromis nie przyszedł do skutku, — ultramontanie i Polacy nie zawarli także żadnego kompromisu, przy pierwszém głosowaniu głosowało każde stronnictwo osobno. Teraz połączyło się centrum z Polakami i od tej chwili wybór przeciwnego kandydata stał się niemożliwym; p. Zedlitz może przytaczać liczne inne możliwe przypadki, ale mu nikt nie uwierzy. Większość w końcu była zapewniona, mianowicie, że liberali, którzy przez to, że konserwatyści nie chcieli im przyznać żadnego kandydata, czuli się obrażonymi i mówili: „teraz nam wszystko jedno, ale i konserwatyście obecnie głosu nie oddamy“ — a ostatecznie wstrzymali się od głosowania. W każdym atoli przypadku należy uwzględnić jego specyalność, a tu rzecz ma się tak, że sejm, mający jako sędzia prawo i obowiązek zbadania według najlepszéj swéj wiedzy i sumienia legitymacyi swych członków, w tym przypadku dojść musi do przekonania, iż żaden inny rezultat wypaść nie mógł, choćby się było inaczéj postąpiło. Byłby tu zaszedł jeszcze ten zadziwiający fakt, że Behrendt, który otrzymał właśnie tylko absolutną większość, przyjęty został jako rite wybrany poseł, podczas gdy Wolszlegier, który otrzymał blisko 40 głosów więcéj, aniżeli jego przeciwnik, został wykluczony, chociaż nikt inny, jak Wolszlegier nie mógł być wybrany, nawet gdyby się było postępowało według tenoru ustawy, jak panowie przeciwnicy § 29 interpretują. Sądzę, Mości Panowie, że dostatecznie dowiodłem prawa zasiadania p. Wolszlegiera w sejmie.

W końcu pozwalam sobie dla porównania przytoczyć jeden przypadek. W roku 1876 zakwestyonowano wybór z tegoż okręgu wyborczego. Komisya rugów wyborczych odbyła wówczas 5 kilkagodzinnych posiedzeń w sprawie wyboru w okręgu Chojnice-Tuchola-Człuchów i przedłożyła sprawozdanie, obejmujące 21 stronnic.

M. P., wówczas przedłożony był protest, w którym protestujący obok innych powodów nazwali zestawienie okręgów prawyborczych nieodpowiadającém pojęciu naturalnego zaokrąglenia, sztucznem, subtelnie odmierzonem, potwornem, bezprzykładnem, urągającém ustawom, stronniczém i z rozmysłem niepomyślnie utworzonem dla stronnictwa protestującego. Były to może wyrażenia za silne, ale leżało w nich nie tylko coś, ale wiele prawdy, bo jakże się wyraża o tém komisya rugów wyborczych przez was wybrana?

Sprawozdanie powiada, że w komisyi tak referent jak i jéj członkowie wyrażali się przy osądzaniu utworzeniu okręgów prawyborczych: „mogło to rzeczywiście nabrać pozoru stronniczości,“ „jest to dziwne zestawienie okręgu wyborczego,“ „mogło to być nieprawidłowém zestawieniem,“ „takie utworzenie nie podoba mi się także,“ „obwód prawyborczy ma dziwną figurę,“ „ma formę cokolwiek w jednym kierunku wysuniętą,“ „nie jest zapewne zupełnie odpowiednio zestawiony,“ „ma on podpadający kształt,“ „jest cokolwiek wydłużony“ itp. Widzicie, M. P., jaką to wówczas kreślono jeometryą wyborczą. Uznano to też, bo komisya zaproponowała, a sejm uchwalił, aby landratów powiatów tucholskiego i człuchowskiego zawezwano, iżby zarządzili rewizyą dotychczasowego podziału okręgów, stósując się ściśle do § 2 regulaminu wyborczego o zestawieniu okręgów prawyborczych. Pomimo tych wszystkich nieprawidłowości uznała komisya i sejm wybór za ważny. Wówczas wybrani zostali pp. dr. Wehr i Drescher — wolno-konserwatysta i narodowo-liberał. Dziś, MP., mamy tylko jednę omyłkę, według zdania panów przeciwników, o któréj sami przyznają, że to jest tylko omyłka, nie mająca żadnego wpływu na wybór, — zupełnie to coś innego, jak ówczesna jeometrya wyborcza — a panowie ci proponują Izbie, aby wybór skasowała. Ale tą razą wybrani zostali pp. Wolszlegier i Behrendt, jeden Polak, drugi członek centrum. Izba ma zwierzchnicze prawa — może działać, jak jéj się podoba, proponuję atoli Panom, abyście według najlepszego przeświadczenia głosowali za ważnością wyboru, i proszę was o to.

Narzekania z kół niemieckich na dzisiejszy system szkólny.

Odbieramy poniższą charakterystyczną korespondencyą, którą szczerze polecamy uwadze szanownych władz szkólnych. Nie przypuszczał pewnie pan naczelny prezes Guenther, że wydając znane rozporządzenie z dnia 27 października 1873 roku, wywoła w następstwie [illegible] własnych ziomków, opłakujących skutki tego rozporządzenia, stanowiącego, że

„niemieckie dzieci, jeżeli chcą wziąć udział w nauce języka polskiego, potrzebują ku temu pozwolenia powiatowego inspektora.“

Ależ przypatrzmy się faktowi, opisanemu w korespondencyi.

„Z miasta, 18 maja.

Idąc wczoraj przed południem ulicą Wroniecką, spotkałem jakąś nieznaną mi wcale damę, przystojnie ubraną w żałobną suknię, a z twarzy zdradzającą wyższe wykształcenie. Rozmawiała właśnie ze łzami w oczach z jakąś znajomą przyjaciółką, serdecznie nad nią ubolewającą. Konwersacya odbywała się po niemiecku; zbyt żywe ruchy, zapał, z jakim żale swe wynurzała, ocieranie raz po raz łez, a z drugiéj strony sympatyczne przytakiwanie i kiwanie głową przyjaciółki, zaciekawiły mnie. Posłyszawszy nadto, że dama w żałobie narzeka gorzko na pozbawienie jéj dziecka nauki języka polskiego, tém więcéj się tą sprawą zainteresowałem, chcąc mianowicie dowiedzieć się, jaką jest ta krzywda, na którą tak rzewnie płacząc, ta pani narzekała.

O ile się przekonać mogłem rzecz tak się ma. Wdowa p. Kodrzyńska ma w jednéj z tutejszych szkół córeczkę, któréj zmarły ojciec miał być Niemcem i protestantem. Zkąd ta familia pochodzi, tegom się nie mógł dowiedzieć. Przed kilku tygodniami dowiaduje się pani Kodrzyńska, że jéj córka nie uczy się po polsku! Ponieważ troskliwa ta o przyszłość swego dziecka matka nie myśli się bawić w politykę, i tylko dobro samego dziecka ma na oku, przeto niezwłocznie udała się do szkoły, prosząc następnie rektora, aby jéj córkę przeznaczył do oddziału polskiego, bo, jak mówiła, to dziecko ma kiedyś zapracować dla siebie na kawałek chleba, a do tego będzie jéj niezbędną znajomość języka polskiego. Ze szkoły odesłano panią Kodrzyńską do inspektora powiatowego burmistrza, p. Herse, pocieszając ją, że tam znajdzie posłuch i uwzględnienie swéj prośby.

Burmistrz, p. Herse, odpowiedział atoli pani Kodrzyńskiéj podobnie, jak p. Rempińskiemu, że nie może się przychylić do jéj prośby, ponieważ córka pani Kodrzyńskiéj już od około dwóch lat po polsku się nie uczy, więc teraz w klasie wyższéj, (zdaje mi się w czwartéj) nie zdążyłaby w polskim języku za drugiemi dziećmi.

Wdowa, zasmucona i rozżalona tą odpowiedzią, gorzko się rozpłakała i wczoraj właśnie udała się do rektora, któremu zaręczyła, że nic o tém nie wiedziała, iż jéj córkę wykluczono z nauki języka polskiego, a skoro się o tém dowiedziała, zaraz poczyniła odpowiednie starania. Chodzi jéj o to, aby się córka po polsku nauczyła, bo ma widoki, iż ją potém będzie mogła umieścić w pewnym handlu. — Nic nie wskórawszy, rzewnemi łzami się zalała, i w tym płaczu utulić się nie mogła, żaląc się po drodze i w domu przed znajomemi na tak szczególne stósunki szkólne!“

Przysłuchujący się żalom pani Kodrzyńskiéj, nie

mogli pojąć, jak szkoła może tamować przyszłość dziecka.

Do takich to konsekwencyi doprowadza rozporządzenie p. naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 roku; szkoła zamiast wyposażać dzieci w naukę dla przyszłego życia, odbiera ją, i mimo próśb rodziców udzielać jéj nie chce. Na całym świecie nie ma takiego systemu!

Konstytucya pruska z dnia 31 stycznia 1850 r. stanowi, że

„szkoły publiczne mają wystarczająco (genügend) troszczyć się o wykształcenie młodzieży.

Rodzicom i ich zastępcom nie wolno dzieci swych lub oddanych im w opiekę pozostawiać bez nauki, przepisanéj w szkołach ludowych (§ 21),“

Tak ustanowiła wola narodu i za sankcyą monarszą ogłoszona konstytucya, w czasie któréj wydania język polski był jednym z najgłówniejszych przedmiotów naukowych w szkołach naszych. Szkoła ma troszczyć się o wykształcenie dzieci, a rodzice mimo rzewnych łez nie mogą się doprosić się nauki, którą uznają jako niezbędną dla swych dzieci.

Niechaj kto chce szuka wokoło pani Kodrzyńskiéj „agitatorów,“ których niektórzy tak skoro odgadywać lubią. Znajdą ich niewątpliwie, ale chyba w zdrowym zmyśle troskliwéj o przyszłość dziecka opieki rodzicielskiéj, i wszędzie indziéj, lecz nie po stronie tych, którzy dopominają się o prawa dzieci w szkole.

Ten system dzisiejszy ostać się nie może, jeżeli nie ma większego jeszcze wywołać oburzenia, nawet ze strony Niemców w rodzaju p. Kodrzyńskiéj, dbałéj o los swego dziecka.

Dopóki jednak się to nie zmieni, pamiętajmy o dzieciach naszych i wynagradzajmy im w kole rodzinném tę krzywdę, którą im szkoła wyrządza, i trzymajmy się stale téj zasady, abyśmy wszędzie, a zwłaszcza w handlach nie byli zbyt usłużnymi, i zawsze polskiéj żądali konwersacyi. Jeżeli się kupiec z nami po polsku rozmówić nie może, toć trudna rada, idźmy tam, gdzie nas zrozumieją, a zmusimy Niemców do uszanowania języka naszego i do przyjmowania do handlu uczniów i subjektów, znających dokładnie język polski. Jeśli kupiec nie szanuje naszego języka, te też nie refektujmy na jego towar. Na naszę pochwałę powiedzieć trzeba, że w ostatnim czasie coraz bardziéj budzi się to poczucie do szanowania języka polskiego przy rozmowie w handlach; pani Kodrzyńska ma to przekonanie, że jéj córce w handlu niezbędnym jest język polski. Rozbudzenie tego przekonania w jak najszerszych kołach niemieckich od nas zależy.

Wniosek Windhorsta.

Wniosek p. Windhorsta, żądający wykonania znanéj rezolucyi Althausa, był przedwczoraj przedmiotem dyskusyi w izbie poselskiéj, ale tylko czas krótki. Centrum upatrywało w stawieniu tego wniosku sprawę dotyczącą własnego honoru, nie mając bynajmniéj na myśli ani celu taktycznego, ani też nie uważając w nim utarczki rekonesansowéj. Dużo wody upłynęło, odkąd rezolucya Althausa, żądająca rewizyi praw majowych, przez większość izby przyjętą została; tymczasem rząd aż do téj chwili ani słowy, ani czynem najmniejszéj nie okazał ku temu chęci. Nie dziw przeto, że centrum uważało za świętą powinność bezpośrednio przed zamknięciem sesyi przypomnieć rządowi uchwałę sejmową; mającéj większą doniosłość odpowiedzi nikt się po nim mianowicie nie spodziewał, i w téj mierze się też nie omylił. Pan Gossler okazał się tym, co dawniéj. Powtórzył dzisiaj tylko to, co już po kilkakroć był oświadczył, że rząd trwale stoi na stanowisku wystósowanéj do stolicy św. noty z dn. 5 maja r. z., dodając, że rząd czeka na dalsze koncesye kuryi rzymskiéj, biskupów i centrum, poczém sam się dopiero zdecyduje, jakie ze swéj strony ma uczynić ustępstwa. Nie obwijając rzeczy w bawełnę, znaczy to: jeśli Rzym albo biskupi zobowiążą się według przepisów majowych donosić rządowi o nominacyach proboszczów, rząd się zastanowi, co w prawodawstwie majowém będzie można zmienić. Ponieważ zaś Stolica św. w obecném położeniu rzeczy koniecznie poprzedniéj zmiany przepisów majowych żądać musi, zanim choćby tylko na mechaniczne „donoszenie“ będzie mogła przystać, ztąd nie dziw, że nie wychodzimy z zaczarowanego koła, w którém się od pięciu lat obracamy. Nawet sam minister użył téj przenośni o kole. Samo się przez się rozumie, że całą winę zwalił na kuryą, biskupów i centrum, napomykając, że biskupi i centrum mogliby bez porozumienia i sankcyi Stolicy św. poczynić na swą rękę żądane przez rząd ustępstwa. Jakże się tu nie dziwic, że trzynastoletnia „walka kulturna“ z takich urojeń dotychczas rządu nie wyleczyła? Prędzéj można się było spodziewać, że rząd za postawę parlamentowéj większości centrum w sprawie socyalistycznéj okaże się wdzięcznym; aleć pessymiści wdzięczność pana Gosslera proroczo przewidzieli. Windhorst, Schorlemer i Mosler bronili wniosku zręcznie i bez irytacyi; narodowcy wystawili przez usta p. Eynerna rządowi wotum bezwarunkowego zaufania, a konserwatyści spisali je czarno na białém w osobnéj rezolucyi. Pan Richtter przemówił w imieniu lewicy za wnioskiem, ostatecznie atoli oświadczył się przeciw niemu; za wnioskiem jednak głosowało 11 konserwatystów, tj. Blankenburg, Gerlach, Knobel, Knoch, Marwitz, Reck, Richthofen, Sack, książę Solms, Südmeyer i Uechtritz z Steinkirchu, (Strossera nie było w Berlinie). Ponieważ prócz tego nikt się oprócz Polaków za wnioskiem centrum nie oświadczył, odrzucono go większością 168 głosów przeciw 116. Mimo to uważać go należy za kroplę, która spory kawałek murszejącego kamienia „walki kulturnéj“ odłamała.

Proces Kraszewskiego.

Prywatny telegram

Kuryera Poznańskiego.

Lipsk 19 maja. Kraszewski został skazany na trzy lata i 6 miesięcy fortecy. Hentsch na 9 lat ciężkiego więzienia (Zuchthaus). Podano wniosek o ułaskawienie.

(Piąty dzień rozprawy.)

Oryginalne sprawozdanie.

Lipsk, 17 maja.

Jak podczas zasypów śnieżnych ugrzązłem wczoraj wśród ogromnéj masy materyału. Urwałem sprawozdanie w połowie mowy prokuratora Treplina. Już wczoraj uczyniłem uwagę, że mowa jego wypadła wcale słabo, chociaż odznaczała się również — jak mowa wyższego prokuratora Säckendorfa szczególną nienawiścią do Polaków. Na szczególną uwagę zasługuje końcowy ustęp p. Treplina, w którym dosłownie powiedział, jak następuje: „Głównéj pobudki winy Kraszewskiego szukać należy wwłaściwościach kondotierskich polskiego narodu.“ Daléj mówił: „Przychodzę do stawiania wniosków. O łagodzących okolicznościach nie ma u obydwóch podsądnych mowy. Słowo „Zuchthaus“ jest szkaradném słowem. Smutna rzecz, jeśli człowiek tak stary, jak Kraszewski, musi tam odbyć pielgrzymkę. Jednakowoż sprawiedliwość działa z zamkniętemi oczami. Wiek podsądnego nic tu nie znaczy. Wnoszę dla podsądnego Hentscha 10 lat, dla Kraszewskiego 5 lat ciężkiego więzienia z utratą na tak długi przeciąg czasu wszystkich praw honorowych.“ Wniosek ten sprawił ogólnie wielkie wrażenie. Niespodziewano się bowiem, że prokuratorya wniesie tak ciężką karę dla Kraszewskiego.

Mowa Samtera, która tylko sprawy Hentscha dotyczyła, nie przedstawia dla nas tyle interesu, żebyśmy się nią szczegółowo zajmować mieli, Mówił on płynnie i bardzo zręcznie przeszło godzinę. Przyznając w części winę swego klienta, twierdzi jednakże, że większéj części zarzucanych Hentschowi przez oskarzenie punktów nie zdołała prokuratorya jego klientowi udowodnić. Również nie ma na to dowodu, że Zaleski stał w stosunkach z rządem francuskim. List księcia kanclerza nie jest dowodem i nie jest też jako materyał dowodowy przez sąd poczytanym. Mówca zwraca uwagę na nędzę, która jego klienta, ojca rodziny skłoniła do tego kroku. Prosi o uznanie łagodzących okoliczności. Hentsch przy końcowych słowach swego obrońcy wybucha płaczem spazmatycznym. Tu jeszcze dodać należy, że obrońca Samter stara się co do „marszu“ zwalić winę z swego klienta na Kraszewskiego. Sztuczkę tę adwokacką wzięto mu powszechnio za złe.

Kraszzewski z wielką obojętnością przyjął wniosek prokuratora, dotyczący kary.

Sąd przesłuchuje jeszcze wojskowych znawców majorów: Erflinga i Pertesa. Poczém następują krótkie repliki prokuratora Treplina i dr. Samtera. O godzinie pół do 1 następuje przerwa.

Na popołudniowém posiedzeniu wśród ogólnej uwagi całego audytoryum, zabiera głos jako pierwszy mówca obrońca Kraszewskiego dr. Saul. Mowa, aczkolwiek zawiera pewne zalety, jest w ogóle wcale nie mistrzowską. Mówca mógł dużo innych łagodzących okoliczności podnieść i mógł téż bardziéj przekonywającemi argumentami odpowiedzieć na nieuzasadnione zarzuty, czynione Kraszewskiemu ze strony prokuratoryi. Dla czego np. nie podniósł, że wyrwane z powieści ustępy, drukowanéj nadto w dzienniku téj barwy niemieckiéj, jak wiedeńska „N. F. Presse,“ bynajmniéj tak gorącéj nienawiści do Niemców nie dowodzą, że zarzut wielkich nóg i rąk, pominąwszy że w zupełności prawdziwy, z pewnością Niemcom nie ubliża, a najmniéj dobru państwa niemieckiego zagraża. Również jako dowód, że Kraszewski nie poczuwał się do winy, należało podnieść okoliczność, że Kraszewski, gdyby był posiadał świadomość winy, mógł bardzo łatwo ujść z Niemiec i to zaraz po pierwszéj groźbie Adlera. Cóż dopiero, kiedy on po zerwaniu zupełném z Adlerem siedzi spokojnie sobie w Dreznie, czekając poniekąd na jego denuncyacyą. Ważna to bardzo okoliczność, Obrońca Saul i słówkiem jéj nie podniósł. Znalazłoby się i więcéj niedostatków w jego mowie.

Mowa obrońcy Kraszewskiego, dr. Saula.

Z takiem samem oburzeniem, z jakiem wyższa prokuratorya państwowa i panowie delegowani znawcy napiętnowali zbrodnią stanu (landesverrath), z takiem samem oburzeniem odwraca się i obrońca od tej ciężkiéj zbrodni. Jeśli przeto podejmuję się obrony tego męża, który o popełnienie téj zbrodni jest oskarżony, to czynię to dla tego, ponieważ jestem przekonany, iż mój klient nie jest winnym.

Oskarżenie przypisuje mojemu klientowi tylko winę za dwa doniesienia, a mianowicie:

a) „Marszu czy transportu kolejowego armii niemieckiéj ku granicy zachodniéj“,

b) „Instrukcyi służbowéj dla telegrafu polowego.

Nie mam naturalnie zamiaru jeszcze raz rozbierać ze stanowiska wojskowego, czy te doniesienia są tajemne, czy nie, wskażę tylko na tę okoliczność, że wedle orzeczeń panów expertów w pierwszem doniesieniu zboczenie od dozwolonego tylko na innem ugrupowaniu polega, i że to odmienne ugrupowanie, aniżeli w dozwolonéj książce Ebersteina, nie posiada samo przez się tyle doniosłości, ażeby mogło dobru państwa niemieckiego zagrażać.

Jeżeli w tym wypadku istota zbrodni mimo to poczytywaną jest jako subjektywna, a to dla tego, że Kraszewski doniesieniu swemu nadał pozor autentyczności, w tym kierunku dotyczy ta rzecz więcéj Hentscha, co do mego klienta nie można na pytanie i winę potwierdzająco odpowiedzieć, jeżeli objektywnie nie jest stwierdzonem, że dostarczone przez Hentscha doniesienia dotyczące „marszu“, są tajemne.

Co do drugiego doniesienia, mianowicie „instrukcyi służbowéj dla telegrafów polnych“; co do tego komunikatu nie stwierdzono nawet, iż wypracowanie to doszło rąk Kraszewskiego. Hentsch zeznał w téj sprawie, iż dla odległości czasu nie może sobie przypomnieć dokładnie, komu pracę tę oddał. Dodaje tylko, iż jak z treści listu swego z dnia 24 maja 1879 wnioskować może, pracę tę wręczył Adlerowi podczas jego bytności w Berlinie dla Kraszewskiego. Kraszewski zdaje się wówczas pracy nie przyjął, oddał ją Adlerowi a dopiero późniéj Hentsch otrzymawszy ją napowrót, miał ją gratis dołączyć do swéj zwykłéj korespondencyi. Daléj podaje Hentsch, że wedle ustępu z listu, gdzie jest napisanem: „Jak on (Kraszewski) jest zmiennym, najlepiéj się okazuje z tego, iż teraz żąda tego, co dawniéj odrzucił“, Kraszewski miał żądać téj pracy, któréj pierwotnie nie przyjął.

Jest to przeto jedyny faktyczny punkt oparcia (thatsächlicher Anhalt) iż Kraszewski otrzymał ten komunikat. Kraszewski, który o treść pisma się nie troszczył, zaprzecza, iżby tę pracę otrzymał.

Jeżeli przeto co do jednego z tych doniesień nie ma dowodu iż jest tajemnéj natury, co do drugiego zaś nawet nie stwierdzono, iż doszło rąk Kraszewskiego, wtedy braknie wszelkiéj objektywnéj istoty czynu (Thatbestand) co do osoby Kraszewskiego.

Ale gdyby nawet tak nie było, to w subjektywnym kierunku nie ma przeciw podsądnemu żadnego dowodu, nie udowodniono mu bowiem, iżby posiadał przeświadczenie, że pośredniczący w dostarczaniu wiadomości, zagraża tém dobru państwa niemieckiego.

Co do motywu, twierdzi podsądny, iż tylko dla tego całą tą sprawą się zajmował, ażeby staremu i dobremu przyjacielowi Zaleskiemu, który chory i bez środków mieszkał w Paryżu, przysporzyć dochodów. Motyw ten nie ma w sobie sam przez się nic nienaturalnego ani wymuszonego. Jeśli się jednak zważy, że Kraszewski jako zastępca polskiéj literatury miał do czynienia z weteranem na tem polu (obrońca miesza widocznie Bohdana Zaleskiego z Bronisławem Zaleskim), jeśli daléj ma się na uwadze, że Polacy na obczyźnie jeden drugiemu dopomagają, wszyscy solidarnie postępują, to trzeba pobudkę Kraszewskiego uznać nie tylko za naturalną, ale nawet z jego stanowiska sądząc, za wskazaną.

Oskarżenie twierdzi, iż Kraszewski powinien był wiedzieć, że przesyłane przez niego doniesienia są dla dobra państwa niemieckiego niebezpieczne.

Na to trzeba odpowiedzieć, że Kraszewski nie jest pisarzem wojskowym. Twierdzeniu dalszemu, jakoby dla każdego było jasnem, iż wspomniane doniesienia są tajemnéj natury, muszę się sprzeciwić stanowczo. Gdyby tak było, to dla czegoż różnią się od siebie orzeczenia wojskowych znawców. Że Kraszewski nie jest pisarzem wojskowym, mógłbym łatwo tego dowieść, chociaż nie znam tak dokładnie jego dzieł, jak szanowna prokuratorya. W jego pismach, wynoszących nie 200, lecz przeszło 600 tomów, nie ma ani jednego ustępu, któryby się zajmował sprawami wojskowemi.

Żądane przez tak zwaną redakcyą doniesienia nie ograniczały się wyłącznie tylko na rzeczy wojskowe. Adler wyszukał tylko listy odnoszące się do komunikatów wojskowych. Redakcya żądała także i wiadomości bieżących, rozpraw o patentach i wynalazkach bez wykluczenia wojskowych spraw. Na to może zastępstwo oskarżenia odpowiedzieć wskazaniem na wysokość honoraryów i na listy. Wysokość pobieranych honoraryów nie dowodzi w niczem winy mego klienta, nie dowodzi, że doniesienia szły na ręce rządu francuskiego. Tu nie należy sądzić wedle naszych niemieckickich stosunków. Za granicą płacą inne zupełnie honorarya jak nasze niemieckie redakcye, które wcale nie są rozrzutne. Taki Kraszewski mógł zresztą otrzymywać bardzo wysokie honorarya.

Gdzie są dowody, że prace, które Kraszewski wysyłał na ręce Zaleskiego, nie były przeznaczone dla dzienników? Żadnych na to dowodów nie ma.

We wszystkie szczegóły listów dostarczonych przez Adlera, wchodzić nie będę. Przyznaję, że jeżeli kto z uprzedzeniem czyta, treść ich może się wydać nieco podejrzaną. Kraszewski twierdzi, że wszystkie w listach zachodzące zwroty i upomnienia pochodzą od redakcyi. Temu trzeba dać wiarę; to samo téż twierdzi oskarżenie, chociaż teraz p. prokurator (Treplin) ku mojemu zdziwieniu przeciwne wyraża zapatrywanie, przypisując podsądnemu autorstwo tych uwag i upomnień. Właśnie co do listu z dnia 17 lipca 1878, który ma zawierać największe poszlaki, twierdzi zgodnie oskarżenie z znawcami że „gruntowna zawodowa krytyka, jaka się przedstawia w 7 upomnieniach (monita), żemoże pochodzić tylko od francuzkiego oficera“, co znaczy ta osobistość nie jest z Kraszewskim identyczną. Na to téż nie potrzeba dowodu. Jednakowoż w tem leży niezbity dowód, że Kraszewski był tylko narzędziem, mechanicznym pośrednikiem doniesień. Sposób jego wyrażania się: „żądają tego a tego“ (man verlangt das und das zu wissen) pochodzi z niedostatecznéj znajomości języka niemieckiego, co mu już w śledztwie kilkakrotnie na niekorzyść wyszło. Tak samo należy oceniać podobne wyrażenia w listach jak „um Gotteswilen!“ (Dla Boga!) mające swoję przyczynę w właściwéj Polakom ekscentryczności, którzy podobnych wyrazów przy lada jakiéj sposobności używają. Okoliczność, że list pisany do Adlera z Florencyi nie ma żadnego podpisu, żadną miarą dowodu stanowić nie może, jakoby podsądny świadomy był winy.

Przechodząc do stósunku Kraszewskiego z Adlerem. I ten stosunek nie zawiera w sobie nic takiego, coby winy mego klienta mogło w czemkolwiek dowodzić. Kraszewski nie był dawniéj tem, czem dziś jest, starcem złamanym i przygnębionym pod brzemieniem ciężkiego oskarżenia, podsądnym. Był on mężem, jak to podniósł p. prokurator, z którego dumnym był cały jego naród, mężem, którego przyjaźnią szczyciły się osoby najwyżéj położone, mężem, który posiadał zaufanie głów koronowanych, który może się poszczycić ich przyjaźnią. Na jubileuszu w Krakowie składał mu naród cały hołd swego uwielbienia. Czyż można takiemu mężowi podsuwać brudne pobudki? Adler sam przyszedł do niego. Przebiegły i sprytny umiał z nim zawiązać stosunki, co jest łatwiejszem do pojęcia, skoro zważymy, że powszechnie znaną jest dobroduszność Kraszewskiego, czasami nawet granic nie mająca. Cóż przeto dziwnego, że późniéj, kiedy Kraszewki poznał kto jest Adler, kiedy ujrzał z jakim człowiekiem dla przyjaźni Zaleskiego wszedł w stosunki, cóż dziwnego, że późniéj usiłując zerwać zupełnie z tym brudnym i nizkim (gemeinen) człowiekiem, nie chciał przez wzgląd na swe wysokie stanowisko pozostawić w jego rękach listów, w których pod słowem „wdzięczny“ stało „Kraszewski.“

Przy osądzeniu stósunków trzeba koniecznie zastanowić się bliżéj nad zachowaniem się Kraszewskiego przed groźbą denuncyacyi Adlera i późniéj. Ze stary i chorowity człowiek, który jedną nogą stoi w grobie, który pieniędzy posiada podostatkiem, więcéj aniżeli ich potrzebuje, człowiek w wyjątkowém, wysokiém stanowisku, jak Kraszewski, stara się za pomocą pieniędzy, skoro to okazuje się możliwém, pozbyć się takiego człowieka jak Adler, nawet w zupełnéj świadomości, że Adler nic obciążającego nie posiada odnośnie do niego, jemu za listy płaci pewną kwotę dla tego, żeby jego imienia nie wymieniano razem z imieniem Adlera,— w tém nie ma nic nadzwyczajnego, to łatwém jest do pojęcia, a nawet p. przewodniczący sam to przyznał. Kraszewski dał Adlerowi dla miłego spokoju i ażeby się od niego odczepił 7000 marek. Nie jest to wcale dużo w obec wyjątkowo przykrego położenia. Dopiero groźby Adlera

Mówiący dąb.

Z opowiadań Babuni

przez

George Sand.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 115.)

W końcu tygodnia Kati przyszła o zwykłéj godzinie. Wracała z Cernas, Emmi więc zaczął ją wypytywać o nowiny z domu, aby się przekonać, czy i tym razem żebraczka będzie zdolną i czy będzie chciała odpowiadać mu rozumnie. Odpowiedziała bardzo wyraźnie:

— Wielka Nanetta wyszła po raz drugi za mąż, a jeżeli powrócisz do niéj, postara się jak najprędzéj wyprawić cię na drugi świat, aby się pozbyć kłopotu.

— Czy pojmujesz to, co mówisz? rzekł Emmi — i czy mogę wierzyć twoim słowom?

— Mówię ci szczerą prawdę. Możesz wrócić do twego pana i żyć razem z wieprzami, lub pójść ze mną, co więcéj warte, niż sądzisz. Nie sposób, abyś zawsze żył w lesie. Sprzedano go teraz i zapewne nowi nabywcy pościnają stare drzewa, a twego dęba spotka ta sama kolej, co i inne drzewa. Wierz mi, malcze, że nigdzie żyć nie można, nie zarabiając pieniędzy. Chodź ze mną, pomożesz mi ich zebrać wiele, a po mojéj śmierci wszystko ci zostawię, co sama posiadam.

Emmi był tak zdziwiony mową i rozumowaniem idyotki, że spojrzał pytająco na drzewo i zdawał się prosić go o radę.

— Zostaw w spokoju stary ten pień — przemówiła Kati. Nie bądź tak głupim i chodź ze mną.

Ponieważ drzewo milczało, Emmi poszedł za starą babą, która w drodze odkryła mu swą tajemnicę.

— Ujrzałam światło dzienne daleko ztąd, uboga i sierota, jak ty. Wychowałam się w nędzy i pośród hojnych razów, pasałam świnie i również jak ty obawiałam się ich. Jak ty uciekłam z domu, ale biegnąc przez zgniły most na rzece, wpadłam do wody, zkąd wyciągnięto mnie prawie martwą. Pewien dobry lekarz, do którego poniesiono mnie, przywrócił mię do życia, ale pozostałam idyotką, głuchą i prawie zupełnie niemą. Zatrzymał mnie w domu przez litość, ponieważ zaś nie był majętnym, proboszcz miejscowy urządził składkę dla mnie, a okoliczne panie przyniosły mi suknie, wina, słodyczy, słowem miałam wszystko, czego sobie tylko mogłam życzyć. Zaczynałam przychodzić do siebie, dzięki troskliwemu pielęgnowaniu. Jadałam dobre mięso, spijałam słodkie wino, w zimie miałam ogień na kominku, jakby jaka księżniczka, a lekarz był zadowolony. Mówił czasami: — Zaczyna słyszeć, co do niéj mówią, odnajduje w pamięci różne słowa. Za dwa lub trzy miesiące będzie mogła pracować i zarabiać uczciwie na życie — a wszystkie bogate panie sprzeczały się ze sobą, która mnie weźmie.

Z łatwością więc dostałam miejsce, skorom tylko nieco wyzdrowiała, ale nie miałam najmniejszego zamiłowania do pracy, panie téż nie były ze mnie zadowolone. Pragnęłam zostać panną służącą, lecz nie umiałam ani szyć, ani czesać, kazano mi czerpać wodę ze studni, lub obskubywać drób, a to mnie nudziło. Opuściłam jedno miejsce, sądząc, że w drugiém będzie mi lepiéj: spadłam z deszczu pod rynnę — obchodzono się ze mną jako z brudasem i leniuchem. Stary mój lekarz umarł. Wypędzano mnie z domu do domu, i jakkolwiek ongi byłam ukochaném dzieckiem w całéj okolicy, musiałam ją opuścić, tak jak przyszłam, żebrząc kawałka chleba — ale oddalając się byłam nędzniejszą, niż pierwéj. Przyzwyczaiłam się do wygód i szczęścia, a teraz dawano mi zaledwie tyle do jedzenia, abym z głodu nie umarła. Uważano, że jestem zbyt rosłą i silną na żebraczkę. Mówiono mi: idź pracować, próżniaczko, wstyd w wieku twoim biegać po drogach, gdy pieląc w polu, mogłabyś na życie zarobić.

Zaczęłam wtedy udawać kulawą, aby dowieść ludziom, żem nie zdolna pracować na utrzymanie, ale miano mnie jeszcze za zbyt silną, abym nic nie robiła i musiałam przypomnieć sobie czasy, w których wszyscy czuli litość nademną, gdyż byłam idyotką. Potrafiłam udać minę, jaką miałam wówczas, zwyczaj mruczenia zamiast odpowiadania, i tak dobrze przyjęłam się tą rolą, że wnet groszaki i kawałki chleba zaczęły obficie napływać do mojéj sakwy. Otóż w ten sposób przebiegam świat od czterdziestu lat z górą, nie doznawszy nigdzie odmowy. Ci co nie mogą mnie obdarzyć pieniędzmi, dają mi sera, owoców, chleba więcéj niż unieść zdołam. Okruchami, których mam za wiele dla siebie, wykarmiam kury, wysyłam je na targ i mam z nich spore dochody. Posiadam porządny dom we wsi, gdzie cię zaprowadzę. Kraj u nas nędzny, ale ludzie majętni. Wszyscy jesteśmy żebrakami i kalekami, czyli raczéj podajemy się za takich i każdy z nas obchodzi codzień inne sioło, do którego drudzy żebracy już w dniu tym nie mają prawa. Tym sposobem każdy odprawia swe interesa jak może, lecz nikt nie ma tak wielkiego jak ja powodzenia, bo nikt lepiéj odemnie nie potrafi udawać niezdatnego do pracy.

— W rzeczy saméj — odparł Emmi — nie sądziłbym nigdy, abyś potrafiła tak rozsądnie przemawiać.

— Tak, tak, odrzekła Kati ze śmiechem; chciałeś mnie złapać i zastraszyć, złażąc z drzewa, przybrany w zwierzęcą skórę, aby dostać chleba. Udawałam, że się obawiam, lecz poznawałam cię wyśmienicie i mówiłam sobie w duchu: Oto ten biedny chłopak, pewnego pięknego dnia przyjdzie do Oursines-les-Bois i szczęśliwym czuć się będzie spożywając moją zupę.

Wśród takich rozmów przybyli oboje do Oursines-les-Bois. Tak to się nazywała wioseczka, miejsce zamieszkania rzekoméj idyotki.

Ani jednéj żywéj duszy nie było widać w ponurem siole. Zwierzęta błąkały się to tu, to owdzie, bez nadzoru, skubiąc trawę na nieurodzajnym ugorze, będącym wspólną własnością wszystkich mieszkańców. Nieporządek straszny panował na błotnistych ulicach, szkaradny zapach zalatywał z każdego domu, podarta bielizna wisiała na krzakach zanieczyszczonych przez drób, słomiane strzechy były pogniłe, słowem całe otoczenie miało pozór strasznego opuszczenia, udanéj lub téż istotnéj nędzy. Wystarczało to, aby napełnić wstrętem serduszko Emmiego, przywykłego do dziewiczéj zieloności i wonnych zapachów lasu. Pomimo to poszedł za staruszką do chałupki, ulepionéj z ziemi, podobnéj raczéj do chlewika, niż do ludzkiego mieszkania. Wnętrze zupełnie odmienny przedstawiało widok. Sciany pokryte makatami, na łożu materace i kołdra wełniana. Gromadzone zewsząd zapasy wszelkiego rodzaju zboża, słoniny, jarzyn, owoców, beczki wina, a nawet opieczętowane butelki; wszystko się tam znajdowało, a podwórze roiło się od tłustego drobiu, kaczek tuczonych chlebem i ziarnem.

— Jak widzisz — przemówiła Kati do Emmiego — inne są moje dostatki, niż twéj ciotki; daje mi ona jałmużnę co tydzień, a gdybym chciała, mogłabym nosić paradniejsze od niéj suknie. Czy chcesz zaglądnąć do moich szaf? Wejdź do pokoju, a ponieważ zapewne jesteś głodnym, przygotuję ci kolacyą, jakiéj jeszcze w życiu nie jadłeś!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

otworzyły Kraszewskiemu oczy, że korespondencya, którą prowadził, nie jest tak obojętną i małoznaczącą, jak pierwotnie przypuszczał, dopiero teraz ujrzał, iż przez swoję dobroć w obec przyjaciela stanął nad przepaścią. Tém bardziéj przeto musiało mu na odebraniu listów zależeć, które, jeśli mu szkodzić nie mogły, to w każdym razie były dla niego kompromitujące. Co do pytania, dla czego te listy zniszczył, to najtrafniejszą co do tego jest naiwna odpowiedź samego podsądnego: „Dla czegoż nie miałem ich spalić!“ Nie było w nich nic nadzwyczajnego, nie zawierały one w sobie nic kompromitującego, jednakowoż wiązały się do nich niemiłe wspomnienia — dla tego je zniszczył!

W związku z tém stoją i zeznania świadka Bogdanowicza, który także, jak Kraszewski zeznał, otworzył mu oczy na niewłaściwość prowadzenia korespondencyi, co było téż jednym z powodów, dla których Kraszewski zerwał późniéj tę korespondencyą. Nie będę szczegółowo zastanawiał się nad wywodami tego świadka, które w ogóle mało zawierają materyału. Swoje pierwotne zeznania objaśnił teraz zupełnie inaczéj, przez co wszystkie jego zeznania tracą na wartości. Powiedział on teraz pod przysięgą, że Kraszewski żądał korespondencyi, nie wykluczając spraw wojskowych, że on dla tego odmówił, ponieważ nie posiadał do tego odpowiednich zdolności i za mało miał znajomości, że nareszcie taką korespondencyą uważał za dziennikarską niedyskrecyą. Z całego zeznania Bogdanowicza posiada pewien interes tylko ta część, która dotyczy jego pośrednictwa pomiędzy Kraszewskim a Adlerem, a co do tego zachowanie się Kraszewskiego nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Rzeczą bowiem naturalną, iż Kraszewski będąc raz w wątpliwości co do jakości korespondencyi, postąpiłby był bardzo niepraktycznie, wtajemniczając w niemiłą tę sprawę jeszcze takiego człowieka, jak Bogdanowicz. Przezorność kazała Kraszewskiemu w danym wypadku tak działać, — a nie inaczéj.

Ale nawet jeśliby tym wszystkim moim wywodom nie dawano w zupełności wiary, to pytam, gdzie są dowody, że Kraszewski nie działał b o n a f i d e, że go istotnie łączyły stósunki z rządem francuzkim?

Na to absolutnie nie ma żadnych dowodów. Wszystko, co w tym kierunku przytacza akt oskarżenia, polega na orzeczeniu niemieckiéj ambasady w Paryżu, która powiada, że pieniądze dla Kraszewskiego przekazywał z Paryża raz Zaleski, to znowu pewien Delaroche. Pomijam, że i takie orzeczenie ambasady polegać może na mylnych informacyach. Orzeczenie to jednakże stwierdza wyraźnie co do osoby Delaroche'a, że jest w Paryżu dwóch Delaroche'ów, jeden urzędnikiem w francuzkiém ministeryum spraw zagranicznych, drugi przy ministeryum wojny, i że nazwisko Delaroche jest we Francyi dość upowszechnione. Dodam tu od siebie, że nazwisko to jest we Francyi tak częstém, jak np. u nas S c h u l z e lub M ü l l e r. Czyż to orzeczenie może stanowić dowód przeciwko memu klientowi?

Daléj przytacza akt oskarżenia na dowód, jakoby Kraszewskiego łączyły stósunki z rządem francuzkim, orzeczenie eksperta majora Perthesa z wielkiego sztabu jeneralnego, streszczające się w tém, że uwagi rzeczoznawcze, znajdujące się w liście Kraszewskiego do Adlera z daty 17go lipca 1878, pochodzą p r a w d o p o d o b n i e od oficera francuzkiego, ale tylko „prawdopodobnie,“ gdyż i na to żadnych nie ma dowodów. Ze osoba, od któréj te uwagi pochodziły, nie musi być koniecznie oficerem, na to wystarczy wskazać na Hentscha, który przecież bynajmniéj nie jest żadną osobą urzędową, a z pewnością na podstawie swych wiadomości wojskowych byłby w stanie poczynić jeszcze głębiéj i szczegółowiéj w rzecz wnikające uwagi, do czego w ogóle nie ranga zajmowana w jakiéjś armii, lecz tylko znajomość rzeczy jest potrzebną.

Widać więc, że wszystko, co akt oskarżenia przytacza przeciw Kraszewskiemu, polega głównie na samych tylko przypuszczeniach pesymistycznych. Na zbicie tego wszystkiego należy przytoczyć jeszcze i tę okoliczność, że Kraszewski zaraz po śmierci Zalesklego korespondencyi wojskowych nie potrzebował i takowych więcéj nie przyjmował. Słyszeliśmy, że już po zerwaniu Kraszewskiego z Adlerem, pierwszy nie chciał się więcéj zajmować korespondencyami i że tylko wskutek usiłowań Adlera, któremu widocznie żal było, iż źródło tak intratne nagle się zamknęło i który zniewolił Hentscha, iż tenże udał się do Kraszewskiego i wskazując na nędzę swéj rodziny, apelował do jego serca, Kraszewski dał się nakłonić do przyjmowania dalszych komunikatów.

W inném orzeczeniu niemieckiéj ambasady powiedziano, że prace dostarczane Kraszewskiemu przez Hentscha nie były w żadnym dzienniku drukowane, czego dowodem ma być okoliczność, że inaczéj byłyby one musiały zwrócić uwagę ambasady niemieckiéj na siebie. Przy wielkim szacunku, jaki dla naszéj ambasady w Paryżu posiadam, pozwolę sobie twierdzić, że ambasada i tu może się mylić. Wszak na dowód, iż podobne prace bywają zamieszczane w czasopismach, przedłożyłem właśnie wysokiemu sądowi jedno takie pismo.

Powtarzam przeto, że w żadnym kierunku dowodów nie ma, a dla tego spodziewam się z pewnością, iż wysoki sąd mego klienta uzna za zupełnie niewinnego.

Niestety, należy się obawiać, iż znane pismo księcia kanclerza nie pozostanie bez wpływu na wysoki trybunał sądowy...

P r z e w o d n i c z ą c y (szybko przerywając): Chcesz Pan zapewne zaznaczyć, że to pismo mogłoby m i m o w o l n i e oddziałać.

O b r o ń c a dr. S a u l. Rozumie się samo przez się. Jeżeli można o idealizmie w zbrodni mówić, to z pewnością, że u Kraszewskiego w ogóle nie innych, jak tylko idealnych pobudek szukać należy. Podnoszę to tylko na wypadek, jeśliby wysoki sąd co do winy mego klienta odmienne odemnie miał zapatrywania i uznał go winnym. Wówczas stanowi właśnie wspomniane pismo ks. Bismarcka najlepszy dowód, że podsądny tylko z pobudek idealnéj natury działał, że on zbrodnię popełnił tylko z miłości dla swego narodu i swojéj ojczyzny! Do miłości dla innego kraju nie można nikogo przymusić.

Zastępca oskarżenia zaznaczył w krótkości mniéj więcéj to samo i sam powiedział: „W zastósowaniu do Kraszewskiego muszę nadmienić, że słowo „z u c h t h a u s“ jest z pewnością bardzo brzydkiém słowem, jednakże,“ mówił p. prokurator daléj, „sprawiedliwość ma opaskę na oczach.“ Co do mnie, sądzę, że opaski, jaką sprawiedliwość ma nosić, nie należy rozumieć w tym kierunku, żeby sędziowie nie mieli działać łagodnie, żeby nie mieli uwzględniać okoliczności łagodzących. Proszę was zatém, dostojni panowie sędziowie, żebyście, jeśli uznacie mego klienta winnym, nie zapominali o jego przeszłości, o jego towarzyskiém stanowisku i o jego idealnych pobudkach czynu; proszę was o to w mojém własném imieniu i w imieniu całego polskiego narodu.

(Wielkie poruszenie pomiędzy publicznością — Kraszewski ściska rękę swego obrońcy i dziękuje mu)

Po Saulu zabiera głos wyższy prokurator państwa S ä c k e n d o r f, poczém dr. Saul replikuje w krótkich wyrazach, kładąc nacisk głównie na konieczność uwzględnienia łagodzących okoliczności u Kraszewskiego a kończąc swoją replikę temi charakterystycznemi słowy: „W tym wypadku „zuchthaus“ (ciężkie więzienie) trafia nietylko Kraszewskiego, lecz cały polski naród.

(Znowu wielkie poruszenie pomiędzy publicznością.)

Lipsk, 18 maja.

Za nim list ten rąk waszych dojdzie, będziecie już w drodze telegraficznéj zawiadomieni o wyniku procesu. W chwili, kiedy list niniejszy piszę — 3 godzina po południu — zbierają się sędziowie na trzecie i ostatnie posiedzenie, na którém téż zapaść mają ostateczne uchwały co do wyroków. Stanowcza chwila więc zbliża się. Jeszcze dwie lub trzy godzin... a wyrok zapadnie...

Jakim ono będzie?

Oto pytanie, które jak drugi Hamlet zadaje sobie wraz ze mną cały naród. Pytanie to porusza serc miliony i napełnia je obawą.

Ciężkie więzienie, to wyrok śmierci dla Kraszewskiego, przy jego cierpieniach i słabościach! Okropnie pomyśleć o czém podobném!...

„Oczekuję sprawiedliwości od sądu niemieckiego!“ były jego ostatnie słowa..., które téż zamknęły przedwczorajsze posiedzenie.

Jak postąpi sobie w obec niego sąd niemiecki?...

Sędziowie, to surowi stróże sprawiedliwości „mającéj opaskę na oczach“. A przecież w ich twarzach rozlany pewien wyraz łagodnéj dobroduszności, zmięszanéj z marsowém wejrzeniem.

Niektórzy z nich mają zawiesiste wąsy, gęste brwi, okrągłe pełne twarze, poniekąd nawet typowo — polskie. Jeden z nich, to istny wizerunek Sobieskiego, drugi ma całkiem rysy Kmity, trzeci kropla w kroplę podobny do Reja z Nagłowic. Czerwone togi i barety przenoszą ich bardziéj jeszcze w odległą przeszłość. To istna galerya przodków naszych, to widocznie kość z kości i krew ze krwi naszéj...

Czyż to ironia losu? Wszak to sąd niemiecki, mający sądzić zarazem polskiego jubilata, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiéj.

Co znaczy ta polska typowość fizyonomii u sędziów niemieckich? zkąd ona pochodzi?

Widocznie są to potomkowie zachodnich ludów słowiańskich, owych Łużyczan, Wilków, Obotrytów, Pomorzan i Kaszubów, którzy pozostawieni sami sobie, utonęli w morzu niemieckiém, których mogliśmy ongi przygarnąć do siebie i ochronić od zagłady...

Nie uczyniliśmy tego, pozostawiając ich bez pomocy smutnéj ich doli...

Chwila stanowcza, coraz jest bliższą. Tam w sali „Reichsgerichtu“ siedzą sędziowie niemieccy i żywą toczą dyskusyą. Zdania podzielone. Jedni z nich podnoszą łagodzące okoliczności, przemawiają na korzyść Kraszewskiego. Przeciwne stanowisko zajmują inni, żądając surowego ukarania podsądnego. Szczególnie nastaje na to sędzia z twarzą Sobieskiego i sędziowie będący żywemi wizerunkami Piotra Kmity i Reja z Nagłowic. Oni dla „zdrajcy kraju“ nie znają żadnych względów, nie znają żadnych łagodniejszych okoliczności.

Czym raz bliższym epilog dramatu strasznego...

Przed chwilą było niebo jasne i pogodne. Promienie słoneczne rozlewały światło na zielone pola i lasy. Cudowny dzień majowy, pełen budzącego się życia wiosennego, pełen blasku słonecznego, zieleni i powietrza tchnącego wonią balsamiczną. Łagodny wietrzyk kołysze barwném kwieciem, a śpiewające ptaszki nie frugają do góry lub trzepocą skrzydełkami w gęstwinie gałęzi.

Prześliczny dzień majowy...

W tém zrywa się nagle wicher szalony. Proch i kurz zaczerniają widnokrąg. W krok za tém nadciągają czarne chmury zaciemniające promienie słoneczne. Robi się ciemno, jak pod wieczór. Z chmur zalatuje szum groźny. Błyskawice lecą jak iskry i grzmoty wstrząsając powietrzem. Okropna burza z szalejącym wichrem. Nie widać świata. Wszystko w pomroku pogrążone, jak gdyby istny — dzień sądny...

*

Z połcienia wyłaniają się duchy...

To cienie zagładzonych Wilków, Obotrytów, Pomorzan.

Krwawe ich rzeczy, jak gdyby w purpurę byli przyobleczeni.

Precz! to krwawe widma, to upiory pomordowanych narodów słowiańskich.

Czego chcą te upiory?...

Będą nas sądzić za dawne grzechy...

Burza nie trwała długo, przeminęła szybko, jak senne widzenie. Widnokrąg znowu się wypogodził, groźne chmury przesunęły się i pociągnęły daléj. Promienie słoneczne znowu świecą i lśnią.

A tam w sali „Reichsgerychtu“ toczy się daléj posiedzenie. Dyskusya bardzo ożywiona...

Złamany cierpieniem starzec, siedzi tymczasém w komnacie czekając z bijącém sercem na wynik owych obrad.

Czekać tak musi, trawiony niepokojem, do jutra południa. Straszne położenie, istne łoże Madejowe.

Czyż potomkowie Wilkow-Obotrytow-Pomorzan nie znajdą w swoim sercu dla niego pobłażliwości, uczucia — ludzkości, dla niego właśnie, który z takiem mistrzostwem umiał odciąć i odtworzyć zamierzchłe dzieje Słowiańszczyzny, umiał w staréj kuźni w sposób iście czarodziejski powołać do życia postacie wspólnych naszych przodków, postacie, od lat tysiąca, spoczywające w grobie?!...

Czy téż ochronią go od — wyroku śmierci.

Czekamy z bijącém sercem na ich sąd....

Nie mamy nic do powiedzenia — oczękujemy tylko sprawiedliwości od sądu niemieckiego.

Czy tylko oczekiwania nasze nie doznają przykrego zawodu?

Zobaczymy jutro.

Od jednego z przyjaciół pisma naszego odbieramy w sprawie listu ks. Bismarcka następujące pismo:

„Dla bliższego objaśnienia listu ks. Bismarcka do ministra wojny w sprawie Kraszewskiego mogę wam donieść z własnych wspomnień, co następuje:

Podczas dłuższego pobytu w Paryżu znałem dobrze Władysława Wołowskiego, o którym w liście mowa. Liczyć on może obecnie najwyżéj lat 40; człowiek energiczny, bujnéj wyobraźni, wrażliwego i ruchliwego umysłu, brał udział w powstaniu naszém w roku 1863 i dla tego zmuszony kraj opuścić, osiadł we Francyi, gdzie utrzymywał się i utrzymuje dotąd piórém swém, korespondencyami do gazet.

Po klęsce sedańskiéj, powodowany, jak sam opisuje, przywiązaniem do swéj drugiéj przybranéj ojczyzny, przywdział na siebie dobrowolnie mundur francuski i przydzielonym został w stopniu kapitana do partyzanckiego oddziału Wogezów pod dowództwem pułkownika Bourras, przyłączonego późniéj do armii loarskiéj jenerała Bourbaki'ego.

Całą działalność swę wojskową opisał Wołowski w małéj broszurce p. t. C o r p s f r a n ç a i s d e s V o s g e s, z któréj każdy bezstronny przekonać się może, że Wołowskim powodowała pewna wrodzona mu rycerskość i chęć służenia Francyi; dalekim zaś był od formowania jakiegoś oddziału polskiego lub w ogóle jakiéjkolwiek politycznéj myśli.

Bije on się wszędzie odważnie, jak to widać z dołączonych rozkazów dziennych jego dowódzców, ale nigdzie nie dostrzega się u niego jakichś głębszych i oryginalnych spostrzeżeń, któreby świadczyły o jego zdolnościach militarnych i strategicznych i pozwalały wnioskować, żeby go Gambetta kiedykolwiek miał używać do informacyi wojskowych.

Brat zaś jego Bronisław, którego również poznałem przed kilku laty w Wieduiu, przebywa tam stale, oddany pracy wydawnictwa i redakcyi pisma wychodzącego raz, czy dwa razy na tydzień p. t. „Messager de Vienne.“ Pismo to, mające reprezentować interesa Słowiańszczyzny w ogóle, a Polski w szczególe, jest tak mdłe i bezbarwne, że niczyjéj na siebie nie zwraca uwagi, a tém samém zbija zarzuty, czynione Wołowskim przez ks. Bismarcka. Gdyby bowiem redaktorowie stali w tak blizkim stósunku z ministerstwem francuskiém, nie potrzebowaliby podawać w swoim organie wodzianki z wiadomości i artykułów, dobrze znanych i podawanych już gdzieindziéj.

Cały list ks. Bismarcka jest nie tylko, jak to zauważaliście trafnie, naciskiem na sędziów w sprawie Kraszewskiego, ale oprócz tego rzuceniem nowéj potwarzy na tych n i e p o p r ą w n y c h P o l a k ó w, a to w przeddzień dyskusyi nad wnioskiem posła Czarlińskiego. Książę Bismarck zdaje się powodować tém już starém orzeczeniem: „Mentez, mentez toujours, il en restera quelque chose.“

L i s t k s i ę c i a B i s m a r c k a do Jego Ekscelencyi pana ministra wojny przedstawia się coraz to w ciemniejszém świetle.

1. Stwierdzoną jest rzeczą, że pan Ferry nie zna Kraszewskiego.

2. Stwierdzoną jest rzeczą, iż pułkownik Samuel, żyd alzacki umarł na pół roku przedtém, nim Kraszewski przybył do Pau, gdzie się poznać mieli.

3. Stwierdzoną jest rzeczą, że w Paryżu istniało po roku 1863 przez lat kilka towarzystwo emigracyjne, którego jednakże zadaniem była jedynie opieka nad emigracyą, staranie się o to, aby subwencya przyznana przez rząd emigrantom z roku 1863 dostała się we właściwe ręce — ale nigdy nie myślało Tow. wypowiadać wojny trzem mocarstwom rozbiorowym, nawet z pomocą Adlerów i Hentschów.

4. Stwierdzoną jest rzeczą, że to Towarzystwo od lat 15 nie istnieje; że w „legionach polsko-tureckich, oprócz majora Jagmina, nikt z emigracyi nie służył; że ów legion, liczący 130 ludzi, miał tylko w szeregach 30 Polaków, 66 żydów i kilkudziesięciu żołnierzy różnéj zbieraniny narodowościowéj. Chodził około jego utworzenia Anglik Jonston — nie nie emigracya paryska.

5) Sprawę Wołowskich rozbiera i nicość twierdzeń księcia Bismarka wykazuje powyżéj jeden z szanownych przyjaciół naszego pisma.

6) „Républ. Française“ bardzo słusznie w sobotnim numerze w artykule wstępnym zwraca uwagę na to, że Gambetta był prezesem gabinetu tylko od 14 listopada 1881 do 26 lutego 1882 r., że zatém Krazzewski chyba tylko przez te kilkanaście tygodni mógł z nim popełniać „zdradę stanu“ przed lub po za tym czasem stósunki z Gambettą, gdyby je był miał Kraszewski, nie mogą być nazwane zbrodnią stanu.

7) Korespondent paryski „Standarda“ z dnia 16 maja pisze, że kiedy Tibaudin był ministrem wojny, Gambeta już był w grobie, że zatém list Bismarcka i pod tym względem zawiera uderzające niedokładności. Nadto zauważa tenże korespondent, że Samuel był w archiwum wojskowém tylko od marca 1880 do listopada 1881 r. a nie w r. 1873, jak list Bismarcka twierdzi.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że list oparty jest na podstawie referatu jakiegoś bałamutnego tajnego ajenta pruskiego, któremu książę Bismarck zbytecznie zaufawszy, naraził na szwank wiarogodność urzędowych dokumentów.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 17 maja.

Początek o godzinie 12¼. U stołu ministeryalnego dr. Gossler, Barkhausen. Porządek dzienny: rewizya prawodawstwa kościelnego. Wniosek p. W i n d t h o r s t a brzmi: Izba wnosi, by rząd na mocy rezolucyi z dnia 23 kwietnia 1883 sejmowi jak najprędzéj, lub w następnéj sesyi przedłożył projekt dotyczący organicznéj rewizyi istniejącego dotychczas prawodawstwa kościelnego. Celem uzasadnienia wniosku odzywa się najprzód p. W i n d t h o r s t: „M. P.: Sesya zbliża się do końca. Rzućmy wstecz okiem na czynności dokonane; wiele uczyniliśmy, aleśmy nie dotknęli dziedziny, gdzie naprawa najwięcéj nagląca i potrzebna, tj. dziedziny walki kościelnéj, która nie tylko nie osłabła, ale się raczéj ożywiać zdaje. Walka to i dla państwa niepożądana i w zgubne brzmienna następstwa. Spodziewałem się, że w ciągu téj sesyi niezawodnie nastąpią zmiany przywracające Kościołowi wydartą wolność. Nic się z tego nie stało. N i e przywrócono zawieszonych artykułów konstytucyi, n i e przyznano zatrzymanych prestacyi. Wracamy do domu z próżnemi rękoma; z jakiémże uczuciem powita nas ludność katolicka? Dla tego podnosimy j e s z c z e r a z g ł o s p r z e s t r o g i, a b y n a r e s z c i e r z ą d u c z y n i ł, o c o g t y l e k r o ć p r o s i l i ś m y. Błagaliśmy, aby rząd nie stawiał przeszkód w udzielaniu sakramentów śś. i to było powodem dla kolegi A l t h a u s a do wniosku o r g a n i c z n é j r e w i z y i p r a w m a j o w y c h. Wniosku tego wcale nie uwzględniono; nie uwzględniono również sprawy wychowania duchownych, ani władzy dyscyplinarnéj biskupów nad podległém im duchowieństwem. Daremnie katolicy wołają o przywrócenie wolności wyznania; rząd przestaje na paliatywach i powiada, że konieczne jest poprzednie porozumienie z Rzymem. Przyznaję konieczność takiego porozumienia, ale niech rząd nie wymaga ustępstw przeciwnych najistotniejszym i najżywotniejszym interesom kościoła katolickiego.... Na jakiém stadium stanęły układy z Rzymem, nie wiem; ale domyślam się, że rząd nie myśli wcale ustąpić w kwestyach głównych, czyniąc tylko koncesye mniejszéj wagi, aby całą armaturę praw majowych mieć przeciw katolikom na zawołanie. Prawa majowe są zamierzoną ruiną kościoła katolickiego, a do téj Stolica św. ręki nie przyłoży. Jeżeli pertraktacye z Rzymem nie posuwają się naprzód, wina z pewnością spoczywa na rządzie. Tymczasowe duszpasterstwo cokolwiek ulgi przyniosło; ale czyż się godzi na tém poprzestać? Cóż zdziała w parafii ksiądz, którego każdéj chwili można odwołać? Tu trzeba obsadzenia miejsc stałymi duchownymi; tego się słusznie domagają katolicy państwa pruskiego, którym poręczono swobodę Kościoła. Siły pracujące na polu duszpasterstwa, nie wystarczają... Sto siedmdziesięciu księży odrzucono, bo nie odbyli nauk tam, gdzie tego chce pan minister. 120 karanych o przestąpienie praw majowych, wcale do funkcyi nie dopuszczają. Jakże teraz wierzyć zaręczeniu, że niedostatkowi zapobieżono? P. minister widzi ludzi niebezpiecznych w takich, co uczyli się w Inszpruku lub Rzymie, pod bokiem Ojca św. To tak się słyszy, jak gdyby niebezpiecznymi byli ewanieliccy teolodzy, co się uczą pod bokiem berlińskiéj „najwyższéj rady kościelnéj“, a kto wie, czy ostatni nie słyszą z katedr doktryn podkopujących chrześciaństwo, a tém samém groźnych dla państwa. Inszpruk podlega klątwie rządowéj dla Jezuitów. M. P. Może niedalekie te czasy, gdzie dziękować będziemy Jezuitom, jeśli rozbujałe umysły i podbechtane namiętności przez misye przywiodą do równowagi i spokoju. Na zapytanie pewnego Jezuity, czy zakon niezadługo będzie mógł do Prus powrócić, odpowiedziałem mu, aby spokojnie czekał, bo o to postara się demokracya socyalna. Mam to przekonanie, że stoimy w przedsionku krwawych i gorzkich doświadczeń, wyrzekłszy się współdziałania Kościoła w zbliżającéj się wielkiéj walce z socyalizmem: Panowie „narodowcy“ za politycznym przestępcą zawsze się ująć gotowi; ale duchowny, to wcale co innego. Wszakże Kościół, to główny wróg, jak mówił Gambetta. Zniesiono w niektórych dyecezyach wstrzymanie wypłat rządowych. Ale cóż się dzieje? Ksiądz jakiś w zastępstwie pracuje, a grosza nie pobiera, bo nie jest u p r a w n i o n y m o d b i ó r c ą, nie jest uznanym przez rząd proboszczem. Co za małoduszność organów rządowych! Księży nie dyspensowanych za udzielanie sakramentów, za dysponowanie umierających, za msze ciągają przed sąd. Wniosku kolegi A l t h a u s a dotąd w niczém nie uwzględniono. Proszę przeto i spodziewam się, że w interesie spokoju PP. za mną jednomyślnie głosować będziecie.

P. E y n e r n gotów jest przyczynić się do zawarcia stałego pokoju, ale inicyatywę chce pozostawić rządowi.

P. S c h o r l e m e r z A l s t u. Nie ma nic smutniejszego, jak stan Kościoła w Prusach. Walka kulturna wre w najlepsze, biskupi mają zwiazane ręce i nogi. Ulgi, jakie zaprowadzono, poczyniono raczéj w interesie państwa, niż kościoła. W dyecezyi Trewirskiéj jest około 100 parafii bez proboszczów; 69 duchownym odmówiono dyspensy. W Poznańskiéj zaś ze 105 księży 45 pozwolono tylko pełnić funkcye kapłańskie. Ciągle jeszcze czytamy wysyłane za księżmi listy gończe. Nie ma ułaskawienia; ułaskawiano tylko zdrajców stanu w roku 1848, ułaskawiają zabójców w pojedynkach. Cóż sobie ma pomyśleć człowiek z gminu, jeśli widzi, jak postępują z tymi, którym on okazuje cześć i uszanowanie? Przeszło 300 księży siedzi bezczynnie. Zdarzało się, że księżom przekładano pytania, zkąd pochodzą, gdzie bawią, czy mają pruskie obywatelstwo itd. jakby włóczęgom i powsinogom jakim. Matkę pewnego księdza badano, gdzie syn bawi, co porabia, czemu nie prosi o dyspensę itd. Czy to nie istna szykana policyjna? — Co się dzieje po szkołach? W dyecezyi Poznańskiéj, mającéj 25 protestanckich, 1273 katolickich szkół, jest 15 protestanckich, a 8 tylko katolickich inspektorów. Są pomiędzy katolickimi inspektorami tacy, co nigdy nie zajrzą do kościoła. I taki inspektór ma dzieci prowadzić do bogobojności i moralności! Gdy my tutaj mówimy o socyalnéj demokracyi, wołacie, że to tylko próżne strachy! Ale gdy w parlamencie chodzi o przeprowadzenie prawa przeciw socyalistom, wtedy wszystkim aż włosy jeżą się na głowie na samo wspomnienie! Wszakże bezbożność, wzgarda religii, lekceważenie Kościoła przybrało w czasie walki kulturnéj zastraszające rozmiary. Cóż tego powodem? Nowsza nauka! Ta jest źródłem socyalnéj demokracyi i anarchizmu. Czemu się Panowie śmiejecie? Wszakżeście to słyszeli z ust samego Bebla, który stoi na wyżynie nowéj nauki. Jakże chcecie rzekę zatamować, otwierając u góry wszystkie szluzy i dopływy sprawiające powódź? Rewolucye pochodzą z góry; przenikają one warstwy wyższe, potem sączą do niższych. Wszakżeż jeden z ministrów sam przyznał, iż takie rany społeczne leczyć tylko można potęgą chrześciańską i ożywieniem wiary. Ale kiedy chodzi o poparcie słowa czynem, to milczycie, albo głosujecie przeciw nam. Książę Bismarck twierdził, że rewolucye, przewroty, zamachy wydarzają się tak w katolickich krajach, jak w protestanckich. Dobrze. Ale jakiż duch w nich panuje! Duch liberalizmu, radykalizmu, racyonalizmu, i masonerya. Nie dziwiłbym się doprawdy, gdybym kiedy usłyszał, że Bebel wstąpił do loży wolnomularskiéj. Nobiling był wolnomularzem. Wszyscy rewolucyoniści najprzód podnosili okrzyk: „precz z Kościołem!“, potem dopiero wołali: „precz z tronami!“ Prawdziwy katolik nigdy nie będzie rewolucyonistą, bo nauka Kościoła mu to zakazuje. Każe mu ona nawet wytrwać, gdy ponosi ucisk i krzywdę. To wiedzą dobrze nasi przeciwnicy i dla tego nie przestają nas smagać. P ó k i s r o g o ś c i, k r z y w d y i u c i s k p r a w m a j o w y c h t r w a ć d a l é j b ę d ą, p ó k i w s t r z y m a n i e p r e s t a c y i, e x p a t r y a c y a, ś c i e ś n i e n i a c o d o w y c h o w a n i a i p o w o ł y w a n i a k s i ę ż y, p ó k i k a r y z a u d z i e l a n i e s a k r a m e n t ó w i c z y t a n i e m s z y, p ó k i t r y b u n a ł k o ś c i e l n y i p r a w a p r z e c i w z a k o n o m i k l a s z t o r o m i i n n e w y j ą t k o w e r o z p o r z ą d z e n i a n i e u s t a n ą, p ó k i w s z y s t k o b ę d z i e s a m o w o l ą i w ł a d z ą d y s k r e c y j n ą, d o p ó t y m y w n a j w y r a ź n i e j s z é j o p o z y c y i t r w a ć i e n e r g i c z n i e w a l c z y ć b ę d z i e m. Przypominacie sobie Panowie, jak na interpelacyą względem prestacyi w dyecezyi poznańskiéj p. minister wprawdzie nic nie odpowiedział ale organy półurzędowe w kilka dni późniéj oświadczyły, że wstrzymanie prestacyi miało na celu bezpieczeństwo państwa, i że ja z p. Windhorstem stojąc po stronie Polaków chciałem e o i p s o oderwać prowincye od państwa i Prusy wplątać w wojnę z Rosyą. Co za nonsens? Do roku 1875 t. j. do roku, w którym między temi państwami stósunki były bardzo drażliwe, rząd płacił Kościołowi dodatek, do którego był zobowiązany. A jakże to będzie gdy będzie nowy Arcybiskup w Poznaniu? Czy niebezpieczeństwo nie będzie to samo? Śmieszne to wszystko; jedno tylko jest bolesném, że rząd takich się chwyta wybiegów i tak lichemi posługuje organami, boć wstyd, którym się okrywa dziennik, spływa i na rząd. W Monasterze komisarz rządowy dał stałą posadę dwom protestantom w kancelaryi. Tych Biskup naturalnie potrzebować nie może, ale pensya im się

płaci, bo jako instalowani mają do niéj prawo. Odciągają ją przeto od kwoty płaconéj Biskupowi przez państwo. A jakąż rząd zajął podstawę w znanéj sprawie propagandy? Czy zaprotestował przeciw grabieży? Czy broni praw Papieża? Gdzie chodzi o interesa handlowe, tam okazuje on dość energii. Nic naszéj postawy nie zmieni. Kościół jest Boską instytucyą. Dajcie nam wolność! Nie chcemy zastoju w walce kulturnéj. Hasłem naszem: „przez bój do zwycięztwa!“

Minister Gossler.

Sądziłem pierwotnie, że celem wniosku, stawionego przez posła Windthorsta, było zawezwanie różnych stronnictw téj Izby do oświadczenia, jak się zapatrują na potrzebę rewizyi ustawodawstwa kościelno-politycznego; dziś przekonuję się, że cel był i jest zupełnie inny, że wciągnięto w zakres rozpraw wiele innych jeszcze punktów, a dwaj mówcy z centrum dokładali wszelkich starań, aby dowieść ludowi, że wszystkie cierpienia, na jakie ludność katolicka jest, czy ma być skazaną, są jedynie i wyłącznie winą rządu.

W skutek takiego zwrotu rzeczy nie mogę téż dać odpowiedzi na wystósowane do rządu zapytania. Pan Windthorst nie spodziewał się téż zapewne wcale, aby na apel, wystósowany do stronnictw, rząd określał swe stanowisko. Rząd uważa, iż jeszcze nie nadeszła chwila, w któréjby mógł wystąpić z nowemi projektami do ustaw; w takiém położeniu rzeczy nie mogę téż wcale panom przyrzekać, ani stawiać horoskopów, czy to uczynimy za pół roku, czy dopiero za rok; tak występować nie może rząd, który wie, iż jest krajowi odpowiedzialny (!!).

Stanowisko rządu określone zostało przy obradach nad ostatnią nowelą kościelno-polityczną, mianowicie w obradach komisyjnych. Rząd nie twierdzi, jakoby przez tę nowelę rewizya ustawodawstwa kościelno-politycznego została ukończoną, spodziewa się, że nadejdzie chwila, w któréj będzie mógł iść daléj na téj drodze, i życzy sobie zbliżenia się téj chwili. W Izbie panów mówiłem o tém samém i postawiłem niejako w antytezie pytanie:

> czy nowa podstawa, którą stworzyliśmy, ma być podstawą do przyszłego pokoju, czy téż przeciwnie podstawą do wznowienia dawnéj waśni?

Poseł Eynern nie bez słuszności powiedział, że chociaż stronnicy jego zachowują się odpornie w obec wniosku centrum, to jednakże gotowi są przyłożyć ręki do czynu, gdy zobaczą, że to będzie miało jakieś widoki powodzenia. Tak jest, M. P., zależy to od tego, kiedy będziemy się mogli spodziewać jakich ustępstw ze strony Kuryi; znajdujemy się w tém kole od pewnego już czasu. Nasze zapatrywania złożone są w nocie z dnia 5 maja 1883, w któréj wypowiedzieliśmy, że oczekujemy chwili, w któréj Biskupi pruscy i Kościół katolicki w Prusach da nam sposobność do dalszéj pracy w duchu naprawy stósunków.

Byliśmy wówczas optymistyczniéj usposobieni od partyi p. Eynerna. Pan Windthorst powiedział, że nie ma nic pewnego, tylko się domyśla; w takiém położeniu rzeczy dziwném jest jego wezwanie, aby Izba oświadczyła ty rządzie, powiedz, kiedy się weźmiesz do dzieła, chociaż my sami nie mamy nic pewnego, tylko się domyślamy. Znajduję się w pewném błędném kole, mówiąc: Izba gotowa jest przystąpić do rewizyi, ale pod tym warunkiem, że się przekona, iż przez to dojdzie do jakiegoś celu. Nie powinniśmy zapominać, że nowela zeszłoroczna jest ustawą jasną i dobrze rozmyślaną, przedstawiającą stan rzeczy, jaki istnieje w innych krajach i jaki istniał dawniéj u nas; centrum chciałoby ją tylko uważać za ustawę od biedy (Nothgesetz).

(Głosy w centrum: Tak jest!)

Chodzi tylko o to, aby przywrócono rządowi prawo nominacyi beneficyatów, jakie istniało u nas i istnieje w Badenii.

Kiedy w roku zeszłym wydaliśmy ustawę lipcową, odezwał się minister wyznań do Biskupów katolickich w osobnym okólniku, oświadczając, iż teraz będzie łatwo usunąć różne trudności w dusz pasterstwie, zapytał ich nadto, czy mają jakie inne jeszcze życzenia — i na to pytanie dotąd nie otrzymał odpowiedzi.

(Słuchajcie! na lewicy.)

Dyspens miano zażądać w październiku; zażądano ich dopiero w listopadzie — niektóre spóźniły się do stycznia, a po kilku miesiącach 1200—1300 księży poszło na parafie. Obok tego ułaskawiono 2 Biskupów, a ustawę obroczną zniesiono we wszystkich dyecezyach z wyjątkiem jednéj

(Niestety!)

— podczas kiedy przed $2^1/_2$ rokiem wszystkie dyecezye tą ustawą dotknięte były. Naukę religii w gimnazyach przywrócono na nowo,

(A u nas?!)

wydziały teologiczne zreorganizowano lub zajęto się reorganizacyą. Mógłbym jeszcze uzupełnić ten obraz, a potém położyć pod nim napis:

> wszystkie kroki rządu nacechowane są obawą lub niechęcią rządu względem katolików.

Powiedziano tutaj, że wszyscy karani poprzednio księża nie otrzymali dyspensy.

(Tak jest u nas!)

Ktokolwiek ma jakie takie wyobrażenie o ogromie pracy, powiększonéj jeszcze nie zawsze ścisłemi datami, ten się nie będzie dziwił, że jeszcze wszystkie podania załatwione być nie mogły.

(A więc jest jeszcze nadzieja?!)

Pokazuje się, że jedni z tych księży nie byli w ogóle karani, a u drugich kara uległa przedawnieniu. Z 178 pozostających księży otrzymało dyspensę 8, o których się pokazało, że podane przez nich świadectwa nie były w zupełności podane.

Co się tyczy reszty, to muszę tutaj wystąpić przeciwko utartemu już dzisiaj zdaniu, jakoby ci księża na zawsze z ojczyzny byli wykluczeni. To, co się stało, stało się nie z winy „złego ministra,“ lecz jedynie na mocy rozporządzenia całego ministerstwa, potwierdzonego przez J. Król. Mość; powrót ich nie jest na zawsze wzbroniony, życzymy sobie tylko, aby przez 3 lata uzupełnili swe studya w kraju, w którym następnie pracować mają. Wszystko, co tutaj pan Windthorst powiedział o Papieżu i jego zakładach naukowych, nie jest zgodne z prawdą. Byłoby rzeczą pożądaną, aby takie wypadki, o jakich wspominał baron Schorlemer, były przedmiotem zażaleń. Choćbym najpilniéj czytywał gazety, nie mógłbym się o wszystkiém dowiedzieć. Nie jest wszakże rzeczą przyzwoitą, że gdy co zajdzie, nie doniesie mi nikt o tém, lecz że panowie potém wypadek taki uogólniacie.

Sprawę o inkwirowaniu księdza wyczytałem z pewnego ultramontańskiego pisma i natychmiast drogą telegraficzną zażądałem informacyi.

Kończę, jak zacząłem — nota z 5 maja jest naszą podstawą, znamy naszę odpowiedzialność i oczekujemy chwili, w któréj razem z wami, M. P. z centrum, przystąpić będziemy mogli do reorganizacyi. M. P. Windth. i Schorl. przysłużyć się mogą w téj sprawie znacznie, jeśli się przyczynią do uzyskania tych warunków, w których rząd będzie mógł przystąpić do dalszéj naprawy.

Hr. Limburg ze Stirum

oświadcza, że konserwatyści stoją jeszcze dziś na podstawie wniosku Althausa, w tém wszelako rozumieniu, że organiczna rewizya dopiero wtedy będzie mogła nastąpić, jeśli rokowania z Rzymem doprowadzą do jakiegoś rezultatu, lub jeśli się rząd przekona, iż nie doprowadzą do niczego, i że trzeba będzie samodzielnie stworzyć jakiś nowy stósunek. Gdybyśmy, nie znając rzeczy, ani akt téj sprawy, wezwali rząd, mający na czele tak znakomitego męża, jak Bismarck, aby co prędzéj przystąpił do rewizyi, postąpilibyśmy sobie nierozsądnie i narazilibyśmy się na surową w kraju krytykę. Mówca proponuje przejście do porządku dziennego, uzasadnionego tą uwagą, że rząd sam przystąpi do rewizyi, gdy nadejdzie odpowiednia chwila.

Dr. Mossler (centrum)

przemawia za wnioskiem, gdyż ustawa lipcowa nie wystarcza. Stanowisko księży, na podstawie téj ustawy wysłanych na parafie jest bardzo przykre, są oni niejako zawieszeni między niebem a ziemią. Czy słuszną jest rzeczą, aby nie dawać dyspensy księżom, którzy się kształcili w Rzymie lub Inszpruku, kiedy wiadomą jest rzeczą, że wydziały teologiczne u nas tylko w połowie są obsadzone?

170 księży jest bez zajęcia, chociaż żniwo wielkie a robotników tak mało! Kończę nadzieją niedalekiéj reformy w wielkim stylu, bo mała na nic się nie przyda.

Poseł Richter. Wywody pana Schorlemera we wzdlędzie liberalizmu, katolicyzmu i masoneryi nie odpowiadają wnioskowi, który jest właściwie interpelacyą, jaką ja przy końcu sesyi umiem sobie wytłómaczyć. Pod względem polityki naszéj kościelnéj żyjemy w obec prowizoryum, a takie jest zawsze szkodliwe.

(Wielka prawda.)

Panowie narodowo-liberalni oczekują tylko inicyatywy od rządu, a ten może mieć osobne zasady, podług których reguluje kwestyą dyspens. Lecz decyzya jak ją pan minister proklamuje jest śmieszna.

(Wielka prawda!)

Jest to skutkiem dążności do traktowania ustawodawstwa kościelno-politycznego dyplomatycznie. My, t. j. stronnictwo moje i ja, uważamy rewizyą praw majowych za konieczną. I nie jest to zresztą nic nowego. Ogólny system rozporządzeń karnych wydanych przeciwko duchowieństwu powinien upaść. Z drugiéj strony nigdy nie tailiśmy, że życzymy sobie rozszerzenia liberalnego ustawodawstwa przy ślubach cywilnych, przy nadzorze nad szkołami itp. Pan Althaus dał stronnictwu centrum bukiet kwiatów, zamiast chleba, bukiecik zwiędł, maj znów nadszedł, a konserwatyści nie chcą nowego wiązać, ponieważ w wyższych sferach nie sprzyja pogoda.

(Wielka wesołość. — Wielka prawda!)

Centrum przez tę rezolucyą wtedy od konserwatystów otrzymało właściwie tylko formularz wekslowy bez daty i bez oznaczenia sumy.

(Wesołość.)

Konserwatyści wystawiają sobie przez „organiczną rewizyą“ zupełnie co innego, niż my; tak samo myśli rząd. Lecz pan minister Gossler sam rządu nie stanowi. Ks. Bismarck przecież już przed Wielkanocą chciał ustąpić, prawdopodobnie, aby zapobiedz w takim razie zmianie systemu politycznego.

(Wesołość)

Będziemy głosowali przeciwko wnioskowi z obawy, aby nam nie prezentowano potém weksli, których nie zdołamy zapłacić.

(Oklaski na lewicy.)

Wniosek o zamknięcie obrad został przyjęty.

Poseł Windthorst (jako wnioskodawca). W ogóle i teraz ku zadowolnieniu memu mogę oświadczyć, iż w większéj części Izby panuje jednomyślne przekonanie, iż wypada usunąć obecne położenie. Jedynie panowie ze stronnictwa wolno konserwatystów nic nie oświadczyli, lecz ztąd nie widzę ich wolno-konserwatyzmu i istotnie koniecznością jest zapobiedz na wielkie rozmiary niedostatkom panującym lat 12. Oświadczenia p. ministra jakkolwiek przychylne nie są jeszcze jasne; a jedynie tylko z tego względu nie nastąpił jeszcze pokój, że rząd nie chce ustąpić. Jeżeli Kościół nie weźmie w rękę wychowania duchowieństwa i władzy dyscyplinarnéj nad księżmi to wpływ jego istnieć nie może. Skoro wobec tych żądań nastąpi ustępstwo, wtedy dojdziemy do porozumienia, lecz jeśli rząd tu nie ustąpi, wtenczas porozumienie nie jest możliwe. Mówca wskazuje na uzasadnione wyrażenia posła Schorlemera, głównie ze względu na Włochy nie szanujące w sposób krzyczący własnéj ustawy gwarancyjnéj. Mówca wskazuje daléj na niebezpieczeństwa wewnętrzne zagrażające Niemcom skutkiem dalszego trwania walki kulturnéj i uważa dotychczasowe ustępstwa rządu za zupełnie niedostateczne. Rząd wykonał tu tylko robotę mozaikową, a śladu w niéj nie ma wyższych poglądów. Czyż katolicki kandydat teologii wykształcić się zdoła gdziekolwiek lepiéj niż w Rzymie? Wprost przeciwne pojęcie, dążące do przekonania, że tylko niemieckie uniwersytety są kompetentne, a zakłady naukowe rzymskie szkodliwe, jest obrazą dla Stolicy św. W końcu objawia mówca życzenie, aby rząd sam w téj kwestyi powziął inicyatywę, a wtedy katolicy ułatwią mu zawarcie pokoju, aż do granic najmożliwszych.

(Oklaski w centrum.)

Po tych słowach zamknięto dyskusyą i nastąpił szereg wzmianek osobistych.

Poseł v. Zedlitz. W związku z wyrażeniem się posła dr. Windthorsta, że nikt ze stronictwa wolno-konserwatystów nie odezwał się, oświadcza, iż się to stało dla tego, iż tu o niczém nowem nie mówiono, a postawa jego stronnictwa w obec téj kwestyi zupełnie była jasna.

Poseł dr. Windthorst. Panowie ze stronnictwa wolno-konserwatystów w przeszłym roku ze względu na wnioski nasze bardzo łagodząco się wyrażali, a ja sądziłem, że się to i w tym roku powtórzy. Dopiero co usłyszane wywody pana Zedlitza teraz zupełnie inaczéj brzmią, a ja ubolewam nad postawą tych panów.

Poseł Zedlitz. Zdaje się, że poseł dr. Windthorst mnie nie zrozumiał. My stanowiska naszego dawnego nie zmieniamy. Już dawniéj dokładnie oznaczyliśmy, na jak względnéj podstawie dopomódz chcielibyśmy do zawarcia pokoju.

Izba głosuje nad wnioskiem Rauchhaupta, celem przejścia do porządku dziennego. Wniosek, za którym tylko konserwatyści powstali, został odrzucony, poczém nastąpiło imienne głosowanie nad wnioskiem Windthorsta. Odrzucono go 168 głosami przeciwko 116. Za wnioskiem głosowało centrum, Polacy i kilku konserwatystów.

Następne posiedzenie w poniedziałek o 12 godzinie. Na porządku dziennym: Ustne sprawozdanie uzupełnionéj komisyi jeneralnéj o nowéj budowie gmachu parlamentu, oraz mniejsze sprawozdania komisyjne.

Koniec o godzinie 4.

Berlin, 17 maja..

Z Izby Panów.

Posiedzenie 15. Izba uczciła pamięć zmarłego prezesa rejencyi Kampha przez powstanie.

Referent Bredt proponuje, aby projektowi, dotyczącemu bezpośrednich podatków komunalnych a przyjętemu przez Izbę poselską, dać sankcyą.

Becker z Dyseldorfu jest temu przeciwnym szczególnie dla tego, że § 10 prawa zdaje mu się niepodobnym do przyjęcia, a ponieważ prawo ma się stać obowiązującém dopiero od dnia 1 kwietnia 1885, proponuje, ażeby je w przyszłéj sesyi wziąć jeszcze raz pod obrady.

Hr. Lippe mówi, że projekt niniejszy w ścisłym stoi związku z innemi Izbie przedłożonemi prawami podatkowemi, a ponieważ jego doniosłości i skutków obliczyć niepodobna, mówca sądzi, że lepiéj będzie odłożyć go do przyszłéj sesyi.

Burmistrz p. Struckmann z radością widzi w projekcie równość opodatkowania stowarzyszeń akcyjnych i osób jurystycznych i przemawia za przyjęciem.

Na wniosek nadburmistrza Beckera, oddano projekt komisyi do piśmiennego referatu.

Następuje ostateczna obrada nad nowelą do prawa z 13 marca 1878 co do umieszczenia moralnie zaniedbanych dzieci. Na wniosek referenta komisyi przyjęto ją w formie przez Izbę posłów zmienionéj.

Co do ustawy myśliwskiéj, hr. Arnim Boitzenburg żałuje, że ta w obecnéj sesyi nie może już być przedmiotem obrad, gdyż porozumienie z Izbą poselską na mocy powziętych przez ostatnią uchwał łatwoby się dało uskutecznić.

Minister Puttkamer przeczy temu i twierdzi, że rząd poczynionych w projekcie przez Izbę poselską uchwał przyjąć nie może, i że dla tego o przyjściu do skutku téj ustawy w sesyi bieżącéj wcale myśleć nie można.

Koniec o godzinie 3.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 12 (prawo stemplowe, petycye itd.).

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 17 maja.

(Rozprawy nad ustawą przemysłowa. — Odpowiedź „Agramer Ztg.“ na rządy rosyjskie.)

(℠) Rozprawy nad ustawą przemysłową dotąd odbywają się w sposób poważny. Pierwszego dnia przemawiali trzéj mówcy lewicy, prof. Sax, p. Pacher i Löblich, wczoraj zaś oprócz ministra barona Pino, posłowie dr. Biliński i Chamiec z Koło polskiego, a Mauthner z lewicy. W znakomitéj swéj mowie prof. Biliński przypominał, że ta ustawa nie przyczyni się do rozwiązania kwestyi socyalnéj. Przeciwko anarchistom trzeba użyć ustaw wyjątkowych, umiarkowanym robotnikom trzeba pokazać, że mogą liczyć na opiekę państwową. Nie można rozwiązać kwestyi socyalnéj jednostronnie, naruszając uprawnione interesa jednych warstw na korzyść drugich. Fabrykanci, jak robotnicy, muszą być uwzględnieni przed forum prawodawstwa. Poseł Chamiec bardzo słusznie protestował przeciwko złudzeniu, jakoby państwo miało i mogło opanować wszystkie stósunki gospodarskie, jako też przeciwko wydanemu przez księcia Bismarcka hasłu: „Prawo do pracy,“ jednakże sądzi, że państwo ma prawo zająć się uporządkowaniem stósunków robotniczych. Na dzisiejszém posiedzeniu pewnie się skończą rozprawy ogólne, a Izba bardzo znaczną większością, jeżeli nie jednomyślnie, przystąpi do rozpraw szczegółowych.

Zdaje się, że dzienniki rosyjskie od pewnego czasu bardzo skwapliwie zajmują się stósunkami austryackiemi. I tak, jak widzimy z „Agramer Ztg.“ rosyjski dziennik „Now. Wremia“ ogłasza listy z Kroacyi. Autor tych listów zaleca wysyłanie książek rosyjskich do bibliotek chorwackich i utworzenie stypendyów dla studentów chorwackich, aby im ułatwić zwiedzanie wszechnic rosyjskich. Daléj wyraża zdanie, że Austrya i tak utraciła racyą bytu (ponieważ nie uciska narodów?) i że byłoby najlepiéj, gdyby święta Rosya zabrała wszystkie zamieszkane przez Słowian ziemie. Na to odpowiada organ narodowego stronnictwa chorwackiego: „Trzeba rosyjskiéj bezczelności, aby Słowianom austryackim zalecać takie zasady, i potrzeba stojącego na zwierzęcym stopniu bezrozumu, aby nie wiedzieć, jak to rzeczy stoją w świętéj Rosyi, w jakiém położeniu znajdują się tam włościanie, jak rosyjski pan okrada i oszukuje chłopa, urzędnik pana, żołnierz urzędnika a... żołnierza! Gdzie jest tyle spisków, co w Rosyi? Gdzie tyle defraudacyi, co w Rosyi?... Nie, nasze nadzieje nie zwracają się do „wolności rosyjskiéj.“ I nadal będziemy się kłócili pomiędzy sobą i z naszymi sąsiadami (Węgrami), ale tak nizko nigdy nie upadniemy, abyśmy mieli życzyć sobie oswobodzenia przez Rosyą. Szkoda o każdą kopiejkę, którą rząd rosyjski wydaje na agitujących turystóww i stypendyatów. Chorwaci pozostaną tém, czém są, a swym braciom rosyjskim życzą wszelkiéj pomyślności, głównie zaś, aby nas oszczędzali swemi radami. Gdyby zaś kiedykolwiek niebezpieczeństwo miało zagrażać naszéj monarchii, świat się przekona, że żaden naród nie będzie jéj bronił z większą stanowczością i ofiarnością, jak naród chorwacki.“

Wczoraj spalił się tutejszy teatr miejski, wybudowany przed kilkunastu laty przez spółkę, która wówczas powierzyła dyrekcyą znanemu pisarzowi Laubemu, byłemu dyrektorowi teatru cesarskiego. W ostatnich czasach dyrektorem tego teatru był p. Bukowicz. Pożar wszczął się pono już około godziny 1, jednak dopiero około 4 nadjechała straż ogniowa. Sala widzów zupełnie spłonęła, natomiast scenę chroniła kurtyna żelazna. Na szczęście nikt przy tym pożarze nie utracił życia. Dla Wiednia, gdzie od kilku lat teatry coraz więcéj upadają, choć i tak jest ich tutaj mniéj, niż w wszystkich innych wielkich stolicach, zniszczenie teatru miejskiego jest ponowną wielką stratą. Pod tym względem dzienniki, rozwodzące się dziś nad wczorajszym pożarem, mają słuszność. Natomiast jest to rzeczą już po prostu zabawną, że i tę katastrofę, jak swego czasu straszniejszą katastrofę w Ringtheatrze, usiłują zestawić z nibyto wrogim Wiedniowi systemem hr. Taeffe.

Londyn, 16 maja.

(Refleksye po zwycięztwie. — Głos irlandzki w izbie. — Proces lipski. — Nowy program jenerała Stephens'a.)

(X) Zwycięztwo p. Gladstone'a nad wnioskiem sir M. H. Beach'a uważa samo już stronnictwo liberalne za porażkę, tém dotkliwszą, że wszystkie siły ministeryalne, jakie były zostały skupione w dzień stanowczy. Widziałem w krużgankach wiekowych członków, schorowanych, których lokaje wnieśli raczéj, aniżeli wprowadzili do sali. Nad wnioskiem cenzury z miesiąca lutego t. r. rząd otrzymał daleko poważniejszą większość. Cała wtenczas partya whigów głosowała contra, jako jeden mąż; a nadto prawie całe stronnictwo p. Parnell'a stanęła przy gabinecie. Teraz — sześciu znakomitych liberałów (między nimi pp. Forster i Goshen) głosowało z sir S. Northcote'm, a parnelliści opuścili Gladstone'a wskutek przez nikogo nie oczekiwanéj decyzyi, jaką powzięli w ostatniéj chwili.

Przyczynę tego bardzo dla gabinetu bolesnego odstępstwa autonomistów irlandzkich należy upatrywać w pewności — dzisiaj już absolutnéj, mówiąc po ludzku — że rząd się żadnym sposobem nie utrzyma do końca jesieni. Żadne dzisiaj korzyści, odniesione na jakiembądź polu, nie zwrócą rządowi téj popularności, jaką posiadał w ogromnéj liczbie okręgów wyborczych — przed wniesieniem tegorocznego bilu reformy wyborczéj, skutkiem któréj głos irlandzki w izbie musi stać się prawdziwą potęgą. Na przekór wymownym słowom p. Gladstone'a, żądającego sprawiedliwości dla Irlandyi, usposobienie ludu angielskiego, drażnione ustawiczną agitacyą konserwatystów i t. zw. „starych“ whigów nie przestaje podejrzywać, że ustępstwa gabinetu dla Irlandyi są wymuszone, że są ceną poparcia p. Parnell'a — że wreszcie, choćby się należały Irlandczykom, to w ich ręku będą tylko bronią zaczepną przeciwko Anglii.

Dziwić się by więc można, że posłowie irlandzcy opuścili gabinet sobie przychylny. I w saméj rzeczy, trudno zrozumieć ich decyzyą nad wnioskiem nagany. Rozmawiałem dzisiaj z wice-prezesem partyi, p. Justynem Mac-Carthym i rozmowę tę powtórzę tu, o ile się ona tyczy swéj niespodziewanéj decyzyi.

— Osobiste nasze przekonania — mówił p. Mac-Carthy — w rachubę tu nie wchodziły; w parlamencie angielskim o tyle tylko jesteśmy silni, o ile solidarni.

— Po któréj więc stronie stoi cała partya?

— Partya nasza staje zawsze w obronie wolności i niepodległości ludów. Tak jéj przystoi i tak wypada. Partya dzieli przekonania p. Gladstone'a: Sudan jest krainą, gdzie i samym jéj synom ledwie żyć podobna — lecz jest ich ojczyzną!

— Jakżeż mam więc zrozumieć wtorkową decyzyą partyi?

— A! to zupełnie co innego! Widzisz pan, rząd się dzisiejszy chwieje i chyli. Bil reformy zada mu cios ostatni — zapewne nie w naszéj izbie, ale w izbie lordów. Tam — większość konserwatywna trafi na pomoc lordów irlandzkich, choćby whigów, i bil wyrzuci. Gabinet ustąpi. Irlandya już od p. Gladstone'a niczego się więcéj spodziewać nie może. Trzeba nam dziś starać się o dobre imię gdzieindziéj. Jeżeli nie o dobre imię — to o uznanie naszéj wagi. Tak uczyniliśmy przed kampanią wyborczą w Midlothian — i nie żałowaliśmy tego. O naszych 50—70 głosów każdemu będzie szło ministrowi, czy nim będzie Churchill, czy Hartington; Harcourt, czy Northcote. Jedném słowem: dowiedliśmy we wtorek, że nawet tak fenomenalna większość ministeryalna, jak teraźniejsza, liczyć się z nami musi.

O procesie lipskim „Standard“ tutejszy pisze, że przyszedł w porę kanclerzowi i zagłuszył ustawę przeciw socyalistom. Z jaką zaś energią rząd przystąpił do rozpatrywania sprawy Kraszewskiego i współobwinionych, pokazuje się z noty ks. Bismarcka do ministra wojny — noty, zawierającéj zresztą kilka bardzo znacznych i grubych pomyłek chronologicznych.

Ex-centrum republikańskiego braterstwa irlandzkiego — jenerał James Stephens, mieszkający w Paryżu, przygotowuje nowy plan zdobycia niepodległości swego kraju — który ma być republiką. Stephens oświadcza, że polityką dynamitu zawsze się brzydził; nowy plan nie ma być oparty na środkach gwałtownych, sam podobno nawet O'Donoran Rossa przyjął go bezwarunkowo. Skutkiem nowéj organizacyi — „może i lud angielski spodziewać się, że pozbędzie się lordów i rządu monarchiczno-konstytucyjnego“ — dodał Stephens, kończąc rozmowę z londyńskim sprawozdawcą „Timesa!“

NIEMCY.

* Berlin, 18 maja. Wiec narodowo-liberalny, na który się zgromadziło członków około 500, rozpoczął się dzisiaj w południe o $12^1/_2$ i ukonstytuował pod prezydencyą p. Hobrechta z Berlina jako pierwszego, p. Kiefera z Freiburga jako drugiego, p. podpułkownika Wolffa ze Sztutgartu jako trzeciego przewodniczącego. P. Hobrecht powitał wiecowników, wypowiedział, jakie są cele i zadania frakcyi, poczém p. Benda następujące przeczytał oświadczenie:

Stronnictwo narodowo-liberalne trzyma się ściśle i stale programu z dn. 29 maja 1881; przywiązanie jego do cesarza i państwa jest niezłomném; przestrzegać będzie nienaruszalności praw reprezentantom narodu przez konstytucyą poręczonych, jako téż swéj zupełnéj niezawisłości i samodzielności pod każdym względem. Połączenie z innemi frakcyami jest w obecnych stósunkach niepodobném. Partya narodowo-liberalna wita oparty na podstawie tego programu Heidelberski manifest południowo-niemieckich stronników z dnia 23 marca rb. z najwyższą radością. Widzi ona w nim i w sympatyi, któréj tenże manifest w najszerszych kołach doznał, radosny dowód nowo obudzonego w frakcyi politycznego życia, jako téż stanowczości i energii, z jaką jéj członkowie do zbliżających się parlamentowych wyborów przystąpić zamyślają. Stronnictwo dzieli z narodowo-liberalnemi partyami poszczególnych krajów południowo-niemieckich to przekonanie, że zatrzymanie prawa przeciw niebezpiecznym dążnościom demokracyi socyalnéj obecnie jest jeszcze konieczném. Uważa przeto za tém większą potrzebę wspierać wszelkiemi siłami rząd rzeszy w jego usiłowaniach dążących do poprawienia doli robotników, nie wykluczając przez to sumiennego rozbioru każdego z osobna rozporządzenia. Nadewszystko o to starać się będzie, aby prawo zabezpieczenia robotników od kalectwa jeszcze w biegu obecnéj sesyi przyszło do skutku. Po równomyślących w całych Niemczech spodziewa się równéj stanowczości i wyższéj po nad wszelkie miejscowe interesa jednomyślności, która sama tylko

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 116.

Wtorek, 20 maja 1884.

Pożądany zapewnić może skutek. Wzywa wszystkich stronników, aby się gromadzili i przy blizkich wyborach jak najgorliwiéj swój obowiązek pełnili. W następnéj dyskusyi przemawiali głównie Bennigsen i Miquel; prócz nich Kiefer z Badenii, Wolff z Würtembergii, Aub z Bawaryi, Fries z Weimaru i Gensel z Lipska. Manifest przyjęto jednogłośnie. Wiec się zakończył o godz. 4téj trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje cesarz!“

— Jenerał jezuitów O. Becks zrzekł się swego urzędu dla wieku zbyt podeszłego. Liczy on lat 90. W dniu 24 września r. z. jeneralna kongregacya towarzystwa Jezusowego na wniosek papieża wybrała wikaryusza jeneralnego z prawem następstwa w osobie O. Antoniego Anderledy. Ten jest obecnie jenerałem zakonu jezuitów.

— Antagoniści gry fortepianowéj. Trzech literatów, z których jeden jest docentem uniwersytetu w Berlinie, drugi redaktorem, trzeci autorem różnych dzieł, podali petycyą o ograniczenie gry na fortepianie na pewne godziny dzienne. Brzmi ona jak następuje: Niżéj podpisani oświadczają, iż exekucye muzyczne, a mianowicie szerząca się coraz więcéj mania gry na fortepianie, przeszkadza im niesłychanie w ich zajęciach, a ponieważ i praca umysłowa ma prawa do opieki władz, upraszają królewskie prezydyum policyjne, aby na cały obręb miasta Berlina wydało rozporządzenie, iż gra po domach, jeśli ktoś z zamieszkujących w nich, albo w przytykających, lub przeciwległych kamienicach tego zażąda, winna być ograniczoną na pewne godziny, np. z rana od 11 do 2, a wieczorem od 8 do 11. — Możeby nie zawadziło rozciągnąć tę petycyą na całe państwo niemieckie i udać się o jéj poparcie do ks. kanclerza.

— Zamach Niederwaldzki. W Rossbach n. S., aresztowano czeladnika siodlarskiego Rupscha, na którym ciążyło podejrzenie, iż miał udział w zamachu Niederwaldzkim. Zeznania uwięzionego zgadzają się podobno jak najzupełniéj z obrazem, jaki dała komisya socyalistyczna co do zamierzonéj podczas ówczesnego obchodu zbrodni.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Czerniowce, 16 maja. Większość kolegium profesorów wydziału filozoficznego przygotowuje do rady państwa przedłożony już ministerstwu oświaty wniosek, aby ze względu na małą liczbę słuchaczy, uniwersytet wraz z całem urządzeniem i fundacyami został przeniesiony do Berna. — A więc ten posterunek germanizacyi na Wschodzie nie wydał spodziewanych rezultatów!

— Peszt, 16 maja. Dep. Dobriański wystósował pismo do prezesa stronnictwa liberalnego z oświadczeniem, iż uważa za właściwe, aby nazwisko jego zostało wykreślone z listy członków pomienionego stronnictwa. Klub uczynił zadość temu życzeniu.

WŁOCHY.

* Rzym, 14 maja. (Nowi kardynałowie i nowe nominacye. — Deficyt.) Na przyszłym konsystorzu, który się odbędzie w końcu czerwca, ma papież zamianować 8 nowych kandydatów: arcybiskupa wiedeńskiego, dwóch arcybiskupów francuzkich, dawniejszego nuncyusza w Lizbonie, msgr. Aloisi Masellę i 4 rzymskich prałatów, będących obecnie sekretarzami znaczniejszych kongregacyi papiezkich. Skutkiem tych zamianowań nastąpią także zmiany w niższych godnościach i tak: msgr. Dominik Jacobini, obecny sekretarz propagandy, ma zostać następcą msgra Marotti w sekretaryacie kongregacyi biskupów; msgr. Cretoni, sekretarz propagandy dla spraw obrządku wschodniego zostanie sekretarzem téj saméj kongregacyi dla obrządku łacińskiego, jako następca msgra D. Jacobini, msgr. Santori, audytor Ojca św., wstąpił jako asessor św. officium w miejsce msgra Laurenzi; msgr. Boccali, tajny szambelan papiezki, zamianowany zostanie audytorem Ojca św. — Wielkie igrzyska historyczne, jakie się odbyły przed kilku dniami w Pompeji, spowodowały deficyt 80 tysięcy lir. Całe zachody i starania w pieniędzach i czasie były daremne; biedni mieszkańcy Ischii nic nie dostaną, a komitetowi pozostała troska.

TELEGRAMY.

Zagrzeb, 17 maja. Anarchiści Hisza i Srnec za zdradę stanu, obrazę majestatu i obrazę członków domu cesarskiego skazani zostali pierwszy na 6, drugi na 5 lat ciężkiego więzienia. Montanelli i Straub zostali uznani za niewinnych.

Londyn, 19 maja. Londyńska gazeta „Daily News“ otrzymała z Assuan telegram, donoszący, że agent angielski w Berberze Cuzzi i synowiec Hussein paszy, Katifas, schwytani zostali na ucieczce z Berberu, nie daleko Abuhamed.

Prywatny telegram

„Kuryera Poznańskiego.“

Gniezno, 19 maja. Ksiądz gwardyan Mulzolf, który już trzy razy był skazywany na kary pieniężne za „nieprawne“ wykonywanie czynności duchownych, został wreszcie przez sąd tutejszy, któremu najwyższy trybunał lipski tę sprawę przekazał — **uwolniony.**

Rozkład podatków
gruntowego i budowlanego
na rok 1884/85
we W. Księstwie Poznańskiém.

I. Obwód rejencyi poznańskiéj.

A. Podatek gruntowy.

Powiat babimojski. Grunta podlegające opodatkowaniu: 60,135 parceli z obszarem 91,057 hkt. z czystym dochodem 174,804 tal. i 50,246,12 m. podatku gruntowego. — Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 909 parceli z 8466 hkt. obszaru i 12,325 tal. czystego dochodu. — Nieużytki: ziemia: 3333 parcele z 2444 hkt. obszaru; wody: 766 parceli z 461 hkt. obszaru. — Ogółem 71,686 parceli z 103,638 hkt. obszaru i 187,129 tal. czystego dochodu.

Powiat bukowski. Grunta podlegające opodatkowaniu: 33,198 parceli z obszarem 88,794 hkt., z czystym dochodem 248,375 tal. i 71,723,42 m. podatku gruntowego. Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 467 parceli z obszarem 3311 hkt. i z czystym dochodem 5261 tal. Nieużytki: ziemia: 2126 parceli z obszarem 1860 hkt.; wody: 323 parceli z obszarem 147 hkt.; obszaru podwórzowego: 5940 parceli z obszarem 1060 hkt. Ogółem 42,054 parceli z obszarem 95,172 hkt. i 253,636 tal. czystego dochodu.

Powiat kościański. Grunta podlegające opodatkowaniu: 43,600 parceli z obszarem 111.204 hkt., z czystym dochodem 373,429 tal. i 107,272,97 m. podatku gruntowego. Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 360 parceli z obszarem 1060 hkt. i z czystym dochodem 2768 tal. Nieużytki: ziemia: 3313 parceli z obszarem 2493 hkt.; wody: 538 parceli z obszarem 254 hkt.; obszaru podwórzowego: 8335 parceli z obszarem 1112 hkt. Ogółem 56,146 parceli z obszarem 116,133 hkt. i 376,197 czystego dochodu.

Powiat krobski. Grunta podlegające opodatkowaniu: 43,654 parceli z obszarem 99,188 hkt., z czystym dochodem 431,327 tal. czystego dochodu i 123,996,69 m. podatku gruntowego. Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 250 parceli z obszarem 456 hkt. i z czystym dochodem 1590 tal. Nieużytki: ziemia: 3481 parceli z obszarem 2641 hkt.; wody: 452 parceli z obszarem 192 hkt.; obszaru podwórzowego: 9882 parceli z obszarem 1339 hkt. Ogółem 57,719 parceli z obszarem 103,817 hkt. i z czystym dochodem 432,918 tal.

Powiat krotoszyński. Grunta podlegające opodatkowaniu: 34,623 parceli z obszarem 91,633 hkt., z czystym dochodem 304,278 tal. i 87,460,94 m. podatku gruntowego. Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 182 parceli z obszarem 187 hkt. i z czystym dockodem 859 tal. Nieużytki: ziemia: 3126 parceli z obszarem 2245 hkt.; wody: 513 parceli z obszarem 134 hkt.; obszaru podwórzowego: 7531 parceli z obszarem 1205 hkt. Ogółem 45,975 parceli z obszarem 95,404 hkt. i z czystym dochodem 305,137 tal.

Powiat międzychodzki. Grunta podlegające opodatkowaniu: 29,625 parceli z obszarem 93,703 hkt., z czystym dochodem 166,864 tal. i 48,682 m. podatku gruntowego. Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 1795 parceli z obszarem 31,435 hkt. i z czystym dochodem 29,698 tal. Nieużytki: ziemia: 4274 parceli z obszarem 2392 hkt.; wody: 645 parceli z obszarem 901 hkt.; obszaru podwórzowego: 3898 parceli z obszarem 813 hkt. Ogółem 40,237 parceli z obszarem 129,244 hkt. i z czystym dochodem 198,562 tal.

Powiat międzyrzecki: Grunta podlegające opodatkowaniu: 37,733 parceli z obszarem 106,540 hkt., z czystym dochodem 167,506 tal. i 48,188,59 m. podatku gruntowego. Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 720 parceli z obszarem 5024 hkt. i z czystym dochodem 8689 tal. Nieużytki: ziemia: 3472 parceli z obszarem 2324 hkt.; wody: 754 parceli z obszarem 405 hkt.; obszaru podwórzowego: 4821 parceli z obszarem 948 hkt. Ogółem 47,500 parceli z obszarem 115,240 hkt. i z czystym dochopem 176,196 tal.

Powiat obornicki. Grunta podlegające opodatkowaniu: 23,974 parceli z obszarem 88,564 hkt., z czystym dochodem 278,433 tal. i 79,996,47 m. podatku gruntowego. Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 1236 parceli z obszarem 17,258 hkt. i z czystym dochodem 35,772 m. Nieużytki: ziemia: 2941 parceli z obszarem 2228 hkt.; wody: 616 parceli z obszarem 531 hkt.; obszaru podwórzowego: 4332 parceli z obszarem 907 hkt. Ogółem 33,099 parceli z obszarem 109,488 hkt. i z czystym dochodem 314,205 tal.

Powiat odolanowski. Grunta podlegające opodatkowaniu: 45,083 parceli z obszarem 85,173 hkt. z czystym dochodem 214,049 tal. i 61,662,25 m. podatku gruntowego. — Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 258 parceli z 884 hkt. obszaru i 1208 tal. czystego dochodu. — Nieużytki: ziemia (drogi, koleje itd.) 3127 parceli z 1980 hkt. obszaru. Woda (rzeki, stawy itd.) 664 parcele z 240 hkt. obszaru. Obszary podwórzowe: 8685 parceli z 989 hkt. obszaru. Ogółem 57,817 parceli z 89,266 hektarów obszaru i 215,257 tal. czystego dochodu.

Powiat ostrzeszowski. Grunta podlegające opodatkowaniu: 54,857 parceli z obszarem 89,000 hkt. z czystym dochodem 201,175 tal. i 57,932,62 m. podatku gruntowego. — Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 353 parceli z 5352 hkt. obszaru i 4550 tal. czystego dochodu. — Nieużytki: ziemia: 3265 parceli z 2106 hkt. obszaru. Woda: 646 parceli z 190 hkt. obszaru. Obszary podwórzowe: 7702 parcele z 1064 hkt. obszaru. Ogółem 66,822 parcele z 97,712 hkt. obszaru i 205,725 tal. czystego dochodu.

Powiat pleszewski. Grunta podlegające opodatkowaniu: 26,720 parceli z obszarem 99,221 hkt. z czystym dochodem 280,352 tal. i 80,727 m. podatku gruntowego. — Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 220 parceli z 278 hkt. obszaru i 819 tal. czystego dochodu. — Nieużytki: ziemia: 2644 parceli z 2137 hkt. obszaru. Woda: 357 parceli z 292 hkt. obszaru. Obszary podwórzowe: 6518 parceli z 1017 hkt. obszaru. Ogółem 36,459 parceli z 102,945 hkt. obszaru i 281,171 tal. czystego dochodu.

Powiat poznański. Obwód miejski. Grunta podlegające opodatkowaniu: 293 parcele z obszarem 260 hkt. z czystym dochodem 1063 tal. i 305,71 m. czystego dochodu. — Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 57 parceli z 31 hkt. obszaru i 135 tal. czystego dochodu. — Nieużytki: ziemia: 384 parceli z 458 hkt. obszaru. Woda: 38 parceli z 54 hkt. obszaru. — Obszary podwórzowe: 1571 parceli z 140 hkt. obszaru. Ogółem 2343 parcele z 943 hkt. obszaru i 1199 tal. czystego dochodu.

Obwód wiejski poznański. Grunta podlegające opodatkowaniu: 29,833 parcele z obszarem 102,674 hektarami, z czystym dochodem 318,993 tal. i 91,766,62 markami podatku gruntowego. — Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 772 parcele z 2589 hkt. obszaru i 7515 talarami czystego dochodu. — Nieużytki: ziemia: 3166 parceli z 2671 hkt. obszaru. Woda: 354 parcele z 435 parceli z 918 hkt. obszaru. Ogółem 39,602 parcele z 109,287 hkt. obszaru i 326,508 tal. czystego dochodu.

Powiat śremski. Grunta podlegające opodatkowaniu: 32,785 parceli z obszarem 93,868 hkt. obszaru, z czystym dochodem 238,829 tal. i 68,603,58 m. podatku gruntowego. — Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 576 parceli z 4964 hkt. obszaru i 10,244 tal. czystego dochodu. — Nieużytki: ziemia: 2712 parceli z 2043 hkt. obszaru. Woda: 540 parceli z 713 hkt. obszaru. Obszary podwórzowe: 6477 parceli z 948 hkt. obszaru. Ogółem 43,090 parceli z 102,535 hkt. obszaru i 249,073 tal. czystego dochodu.

Powiat średzki. Grunta podlegające opodatkowaniu: 21,501 parceli z obszarem 94,456 hkt., z czystym dochodem 358,088 tal. i 102,899 m. podatku gruntowego. — Grunta nie podlegające opodatkowaniu: 474 parcele z 3766 hkt. obszaru i 9586 tal. czystego dochodu. — Nieużytki: ziemia: 2585 parceli z 2127 hkt. obszaru. Woda: 573 parcele z 229 hkt. obszaru. — Obszary podwórzowe: 4577 parceli z 898 hkt. obszaru. Ogółem 29,710 parceli z 101,475 hkt. obszaru i 367,674 tal. czystego dochodu.

Powiat szamotulski. Grunta podlegające opodatkowaniu: 21,798 parceli z obszarem 97,337 hkt. z czystym dochodem 274,973 tal. i 78,992,50 m. podatku gruntowego. Grunta niepodlegające opodatkowaniu: 622 parceli z obszarem 8600 hkt. podatku gruntowego z czystym dochodem 10,425 tal. Nieużytki: ziemia: 2343 parceli z obszarem 2069 hkt. podatku gruntowego, wody: 392 parceli z obszarem 401 hkt. podatku gruntowego, obszar podwórzowy: 4439 parceli z obszarem 787 hkt. Ogółem: 29,594 parceli z obszarem 109,194 hkt. i 285,398 tal. czystego dochodu.

Powiat wrzesiński. Grunta podlegające opodatkowaniu: 15,258 parceli z obszarem 66,830 hkt., 210,087 talarów czystego dochodu i 60,342,15 m. podatku gruntowego. Grunta niepodlegające opodatkowaniu: 191 parceli z obszarem 145 hkt. i 491 tal. czystego dochodu. Nieużytki: ziemia: 1542 parceli z obszarem 1304 hkt., wody: 190 parceli z obszarem 221 hkt., obszar podwórzowy: 3297 parceli z obszarem 672 hkt. Ogółem: 20,478 parceli z obszarem 69,172 hkt. i 210,578 tal. czystego dochodu.

Powiat wschowski. Grunta podlegające opodatkowaniu: 32,699 parceli z obszarem 96.322 hkt., 310,853 talarów czystego dochodu i 89,526 m. podatku gruntowego. Grunta niepodlegające opodatkowaniu: 183 parceli z obszarem 180 hkt. i 870 tal. czystego dochodu. Nieużytki: ziemia: 3422 parceli z obszarem 2366 hkt., wody: 320 parceli z obszarem 127 hkt., obszar podwórzowy: 6881 parceli z obszarem 1091 hkt. Ogółem: 43,505 parceli z obszarem 100,085 hkt. i 311,723 tal. czystego dochodu.

Ogółem w całym obwodzie rejencyjnym: 88 miast, 1199 obwodów dominialnych i 2099 obwodów wiejskich. Grunta podlegające opodatkowaniu: 587,369 parceli z obszarem 1,595,834 hkt., 4,555,480 tal. czystego dochodu i 1,310,324,65 m. podatku gruntowego. Grunta niepodlegające opodatkowaniu: 9625 parceli z obszarem 93,983 hkt. i 142,805 tal. czystego dochodu; nieużytki z powodu użycia ich na cele publiczne: ziemi (drogi, koleje itd.): 51,256 parceli z obszarem 37,889 hkt., wody (rzeki, stawy itd.): 8681 parceli z obszarem 5932 hkt., obszar podwórzowy: 106,905 parceli z obszarem 17,110 hektarów. Ogółem: 763,836 parceli z obszarem 1,750,748 hekt. i 4,698,284 tal. czystego dochodu.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 19 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił podporucznika ks. Lichnowskiego w gwardyi huzarów do noszenia nadanego mu królewskiego bawarskiego orderu św. Jerzego.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 55 marek 80 fen. Dziś otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. Razem 56 marek 80 fen.

* **Patent** upoważniający do objęcia posady rektora otrzymał w piątek po złożeniu odnośnego egzaminu jeden kandytat.

* **Według** sprawozdania tutejszego bractwa Strzeleckiego za r. 1883 miała kasa tegoż bractwa dochodu ogółem 5333,68 mrk. i to 2323,50 m. składek od członków i wstępnego, 2400 m. z dzierzawy strzelnicy, — wydatki wynosiły 5079,85 m. i to 1367,40 m. na premie i 1329,83 m. na budowle i reperacye, tak że pozostało w kasie 253,83 m. Kasa pogrzebowa miała dochodu ogółem 2694,38 m. włącznie z remanentem z roku zeszłego w ilości 1287 m. — wydatki wynosiły 1113,90 marek, pozostało w kasie 1580,48 m. Bractwo liczy obecnie 203 członków.

* **Aż 37 dzieci** zobowiązanych chodzić do szkoły, przeważnie z Jerzyc, przyaresztowano w piątek na targu i odstawiono do szkoły. Należałoby tylko policyi więcéj szanować godność człowieka, i nie wiązać tych dzieci powrozami, aby je później przez miasto pędzić jak barany.

* **Pan A. H. Kirkor** pisze w „Dzienniku Poznańskim“ na podstawie referatu „Gazety Poznańskiéj,“ z dnia 10 sierpnia 1814. że jenerał Sokolnicki powracając z szczątkami króla Stanisława Leszczyńskiego do kraju, złożył znakomitą cząstkę tychże w Poznaniu obok popiołów Chrobrych i Mieczysławów po nabożeństwie odprawionem w katedrze w dniu 5 sierpnia owego roku — i zapytuje czy są jeszcze w katedrze poznańskiéj owe szczątki. Równocześnie zapytuje czy nie znajduje się téż w katedrze poznańskiéj chorągiew królewska, którą miasto Gdańsk złożyło Leszczyńskiemu, a którą municypalność miasta Nancy rzeczywiście ofiarowała Sokolnickiemu i którą on pokazywał obecnym na nabożeństwie w katedrze poznańskiéj. Podobno dziś i rodzina nawet nie wie, gdzie się podziała ta pamiętna i drogocenna chorągiew.

* **Z Izby karnéj.** (Aresztowanie żyda z sali sądowéj.) Gospodarz Friedrich z pod Rogoźna przybył przed Nowym rokiem do stręczarza Simona Berlina w Rogoźnie, zapytując go, czy nie ma dziewczyny na służbę. Żydek w pierwszéj chwili odpowiedział, że — nie ma, ale w tym momencie cofa się, poręczając, że ma odpowiednią dla Friedricha sługę, która jest chwilowo na stancyi u szewca M. Wyszli obaj udając się do mieszkania téj sługi, Berlin uprzedził Friedricha, wszedł szybko do izby, i rzekł do sługi: „Słuchaj ty, ja cię w inne miejsce zgodzę!“ — ‚Kiedy ja już mam służbę“ — odpowiedziała dziewczyna. „Cicho bądz!“ odparł Berlin. Zdążający za Berlinem Friedrich dosłyszał tę rozmowę w polskim języku, nie rozumiał jednak, i nie przywięzywał do niéj też w pierwszéj chwili żadnéj wagi. Zgodził dziewczynę, dał jéj talara zadatku, a Berlinowi 1,50 za nastręczenie.

Nadaremnie oczekiwał Friedrich przybycia dziewczyny w dzień umówiony, a niepokojąc się, zabrał się w drogę ku Rogoźniu. W drodze spotkał swego sąsiada a z rozmowy z nim zawiązanéj dowiedział się, że obaj szli po tę samą dziewczynę. Ponieważ jednak Friedrich, jak się wykazało, późniéj zgodził służącą niż jego sąsiad, przeto przystał na to, że sąsiąd zabrał dziewczynę, a Friedrich udał się do Berlina, aby mu zwrocił wyłożone 4,50 m. Żyd o tem słuchać nie chciał, Friedrich oddał go sądowi ławniczemu w Rogoźnie, który skazał go na miesiąc więzienia za oszukaństwo. Przeciwko temu wyrokowi założył Berlin apelacyą do tutejszéj izby karnéj, przed którą zeszłéj soboty podsądny się stawił. Przed terminem namawiał Berlin szewca M. i jego żonę do fałszywego zeznania, żądając, aby nie powiadali, jakoby Berlin, przybywszy do ich izby, rozmawiał był z dziewczyną po polsku, zaczem wszedł Friedrich. Szczęściem, że ci małżonkowie nie ulegli pokusie. Tutejsza izba karna potwierdziła wyrok pierwszéj instancyi. Po ukończeniu sprawy, powstali świadek i jego żona, chcąc jeszcze coś dodać do zeznania. Sędzia machał ręką, nakazując milczenie, bo sprawa skończona. Prokurator p. Klähr załądał jednak wysłuchanie tych ludzi, a gdy się sąd na to zgodził, zeznali małżonkowie, że Berlin namawiał ich fałszywego zeznania. Prokurator wniósł o przyaresztowanie Berlina, na co się też sąd zgodził. Berlin zaklinał się, że to kłamstwo, co ci małżonkowie twierdzą; „głowę sobie każę urwać, jeśli to prawda!“ wołał na sali. „Nad tem, co pan chcesz z swoją głową zrobić, będziesz pan miał czas medytować w więzieniu„ odpowiedział prokurator Berlinowi, którego odprowadzono do więzienia.

* **Rządowi proboszcze na Śląsku.** W obec znanych wypadków w Leśnicy i Koźlu nie od rzeczy będzie pogląd na kwestyą rządowych proboszczów na Śląsku. — Pierwszy z proboszczów tych pan Kenty, proboszcz w Boronowie, poddał się ze skruchą pod władzę biskupa. Po nim uczynił to samo pan Büchs, w Wielkiem Rudnie, a wkrótce potem umarł. Potem nastąpił nieco dłuższy przeciąg czasu bez zmian.

Przed kilku tygoduiami zrezygnował pan Sterba z dusz pasterstwa w parafii w Leśnicy a przed kilku dniami pan Grünastel w Koźlu. Rezygnacye te pozwalają się spodziewać, iż za Boską pomocą niedługo może reszta proboszczów rządowych wstąpi w ślady poprzedników i napełni parafie przez nich zajmowane równą radością, jak w Leśnicy i w Koźlu. Położenie proboszczów tych w obec zachowania się prawowiernych katolików nie jest do pozazdroszczenia i nic im nie wypada innego uczynić, jak również zrezygnować z dusz pasterstwa. W Górnym Śląsku pozostali jeszcze: Mücke w Wielkich Strzelczach i Talaczyński w Kielczu. Na Dolnym Szląsku: Marschall w Hyczyncach który od długiego czasu dobrowolnie się wyniósł, lecz wyraźnie nie zrezygnował. Becherer w Polkowicach i Szczygieł w Sobótce nad Bobem. Przez śmierć Pawła Pischla uwolnioną została parafia.

Girlachsdorf pod Rychbachem od swego proboszcza rządowego. Należy tu jeszcze przypomnieć, że Slązk posiada kulturny unikat w osobie starokatolickiego proboszcza Struksberga z Wrocławia jako „dusz pasterza“ rzymsko katolickiéj parafii Ober-Herzogswaldau, gdzie nie ma ani jednego starokatolika.

* **Uroczystości w Pompei** rozpoczęły się przy najpiękniejszéj pogodzie na korzyść mieszkańców nieszczęśliwéj Ischii w dniu 10 bm. Odkopane miasto nowem zawrzało życiem. Przed blisko 2,000 lat otwarte szynki winne nyły znów zapełnione gośćmi. Radosna wrzawa brzmiała w ulicach. Uroczystości cofnęły bogate to miasto w epokę świetności państwa rzymskiego. Wszystkie kostiumy były wiernie według wskazówek archeologów sporządzone. W pierwszym dniu odbyło się z wielkim przepychem przedstawienie wjazdu imperatora w orszaku senatorów, żołnierzy, pretoryanów. Potem nastąpiły wyścigi wozami i konne w cyrku, zbudowanym ściśle na wzór cyrków starożytnych, tworzące malowniczemi kostiumami woźniców obraz nader różnobarwny. Daléj nastąpiła jazda przez odkopane części miasta ze sklepami i tawernami. Najbardziéj może zajmującym epizodem uroczystości była ceremonia weselna. Orszak weselny wyszedł z domu Korneliusza Rufa przez via del' Abondanza i przeciągnął przez forum na via del' Mercuria, gdzie się znajduje dom narzeczonego. Panna młoda miała na sobie białą tunikę z pasem, czerwonym welonem, a głowa jéj była uwieńczona w kwiaty. Za panną młodą postępowała swatka, daléj grono chłopców, krewnych i przyjaciół. Na czele orszaku szli młodzieńcy z pochodniami. Za nimi panna młoda, trzej chłopcy, z których jeden niósł pochodnią poświęconą Cererze, a dwaj inni prowadzili pannę młodą za ręce. Ślub zawarty został w obecności 10 świadków, a w domu pana młodego oczekiwał tenże i przyjaciele jego na orszak, który gdy nadszedł, dwaj z przyjaciół wśród śpiewu i muzyki grona chłopców przenieśli pannę młodą przez próg. Podczas całéj uroczystości podawano w tawernach potrawy, sporządzone według odnalezionych starych przepisów. — Drugi dzień uroczystości, któréj sprzyjała prześliczna pogoda, zgromadził jeszcze liczniejszy zastęp gości wśród murów przedwiekowego miasta. Wykonany został w tym dniu staro-rzymski pochód żałobny z tak zwanego domu Fanusa, aż przed bramę Herkulesa. Następnie odbyły się w arenie zapasy gladyatorów, których kostiumy i uzbrojenia były ściśle historyczne. Na zakończenie urządzono przy świetle pochodni wspaniały powrót imperatora.

* **Falszowanie herbaty.** Dzienniki rosyjskie donoszą, że w Żytomierzu wykryty został potajemny zakład przemysłowy, produkujący wyborną chińską herbatę. Zakład ten mieścił się w mieszkaniu żyda nazwiskiem Łysaka. Gdy policya weszła, dyrektor instytucyi, to jest sam Łysak, zajęty był właśnie produkcyą i cały był umazany w farbie koloru mahoniowego. W téj postaci i farbie został Łysak aresztowany i zaprowadzony do kozy. Podczas rewizyi znaleziono około dwóch pudów już gotowego towaru w paczkach przeważnie noszących etykiety „Towarzystwa braci Popow“, i napisy „Herbata Familijna“ albo „Ljansin, gatunek wyższy“, co pozwala przypuszczać, że był i Ljansin niższy. Znaleziono obok tego mnóstwo plomb tegoż samego Towarzystwa i wszystkie przyrządy do farbowania herbaty, krajania liści sałaty i innych roślin, z których Łysak wyrabiał ulubione przez siebie dwa gatunki herbaty. Wreszcie znaleziono i spory zapas herbaty prawdziwéj, ale rozumie się mniéj lub więcéj razy używanéj.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 20 maja, św. Bernardyna. Wschód słońca o godzinie 4. Zachód o godzinie 7 minut 54.

Długość dnia 15 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1571 Smierć hetmana Romana Sanguszki. — 1648 Śmierć Władysława IV. — 1789 Delegacya do rozpoznania sprcwy o bunty ukraińskie

— 1831 Pomyślna zasadzka na kozaków w Szyińcach. — 1831 Utarczka pod Cudnowem.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

Prospekt.

Inne narody, a szczególnie Niemcy, wydawają znaczną ilość pism peryodycznych, specyalnie numizmatyce poświęconych. Polska numizmatyka w tychże zupełnie pomijaną lub też tylko po macoszemu traktowaną bywa, pomimo, iż cały niemal handel numizmatami polskiemi w ich rękach spoczywa, my zaś, odkupując naszę własność, znaczny haracz opłacać musimy. Polska numizmatyka pomimo tego, iż coraz więcéj zwolenników znajduje, nie posiada dotychczas specyalnego organu. Aby temu niedostatkowi zapobiedz i dopomódz do wytrącenia z rąk obcych handlu numizmatami polskiemi, postanowiłem z dniem 1 lipca 1884 r. wydawać:

„Zapiski numizmatyczne,“

pismo specyalnie numizmatyce polskiéj i z tąż związek mającéj sfragistyce poświęcone, tymczasowo w objętości 16 stron, 8-vo, które wraz z Tablicami monet i medali i Cennikiem monet etc., wydawanemi od 1882 r., niejako całość stanowić będą. Celem tego pisma ma być ułatwienie wzajemnego porozumienia się miłośników numizmatyki polskiéj, rozjaśnienie wielu dotychczas nierozwiązanych kwestyi numizmatycznych przez podawanie rysunków i opisów nieznanych monet i medali, odkrytych dokumentów, tyczących się mennic, opisów wykopalisk etc., co razem wziąwszy, będzie stanowić materyał do dalszych badań na tém polu. Mając łaskawie przyobiecane poparcie i współpracownictwo kilku znanych naszych miłośników numizmatyki, a mianowicie H. Goldsteina, W. Jełowickiego, W. Kostrzembskiego, dr. F. Piekosińskiego, ks. kanonika Polkowskiego, A. Ryszarda, hr. St. Walewskiego etc., spodziewam się zadaniu podołać i ruch na polu numizmatycznem od zgonu nieodżałowanego śp. K. Beyera wstrzymany na nowo ożywić, aby i w tym względzie również innym narodom dorównać. Otwierając łamy „Zapisków,“ do dyspozycyi szanownych pp. numizmatyków, upraszam o łaskawe nadsyłanie swych spostrzeżeń, dokładnych opisów wykopalisk, odbitek i opisów nieznanych monet i medali, oraz wszelkich wiadomości w zakres numizmatyki i sfragistyki polskiéj lub też z takową styczność mających. Gdy wydawnictwo to, nie obliczone na zysk, znajdzie stósowne poparcie szanownych pp. numizmatyków, zamierzam „Zapiski“ rozszerzyć przynajmniéj do 32 stron objętości bez podniesienia prenumeraty, aby obszerniejsze rozprawy także miejsce znaleźć mogły.

Kraków, 1 maja 1884.

M. Kurnatowski.

Prenumeratę na „Zapiski numizmatyczne“ wraz z Taqlicami monet i medali i Cennikiem monet, medali etc., które wychodzić będą w styczniu, kwietniu, lipcu i październiku wraz z przesyłką rocznie 4 złr. = 4 ruble, = 8 marek, = 10 franków.

Najdogodniéj przesyłać prenumeratę przekazem pocztowym pod adresem:

M. Kurnatowski, Kraków, rynek nr. 17.

* **Wystawa zabytków z epoki Jana Kochanowskiego.** Zarząd Muzeum Narodowego w Krakowie łącznie z komisyą jubileuszową imienia Jana Kochanowskiego, powzięły zamiar urządzenia na czas zjazdu literacko, historycznego w Krakowie i dnie następne, wystawy pamiątek po Janie Kochanowskim i zabytków odnoszących się do jego epoki.

Niewątpliwie, nic bardziéj nie uprzytomnia nam minionych epok, charakteru wieku i społeczeństwa, nie utrwala bardziéj w pamięci znakomitych mężów przeszłości, jak wystawy zabytków epok przez nich reprezentowanych. Epoka Jana Kochanowskiego, najświetniejsza tak pod względem znaczenia politycznego i potęgi Rzeczypospolitéj, jak pod względem rozwoju sztuk i nauk, godną jest zaiste, aby choć na chwilę, z okazyi trzechsetnego jubileuszu księcia naszych poetów XVI wieku, odżyła w naszéj pamięci, i dała nam wydziedziczonym choć słaby obraz świetności i kultury naszych przodków.

Wystawa Jana Kochanowskiego ze względu na czas krótki, i drobną liczbę pamiątek z tak odległéj epoki, nie może przybrać rozmiarów wystawy Jana Sobieskiego, tak świeżo i świetnie zapisanéj w naszéj pamięci. Czyż dla tego mamy zaniechać uczczenia imienia z Czarnolesia? Zamiarem organizatorów wystawy jest ograniczyć się na zabytkach Krakowa i okolic najbliższych, w miarę jak znajdziemy chętnych miłośników, którzy nietylko powierzyć nam raczą skarby swe artystyczne i pamiątkowe z téj epoki, ale przyjdą łaskawie w pomoc w urządzeniu saméj wystawy. Zarząd Muzeum, którego opiece powierzone są najcenniejsze dary artystyczne i na rzecz kraju złożone, równą opiekę i gwarancyą zapewnia zabytkom na wystawę Jana Kochanowskiego przesłanym.

Wystawa trwać będzie od d. 28 b. m. do 15 czerwc, nie na długo więc przyjdzie rozstać się posiadaczom z cennemi swemi zabytkami i pamiątkami.

Zarząd Muzeum Narodowego w Krakowie odzywając się niniejszem do wszystkich miłośników, posiadaczy pamiątek i dzieł sztuki z téj epoki, w nadziei, że drogie jest im imię Jana Kochanowskiego i że chcieliby przyczynić się do uświetnienia jego trzechsetletniego jubileuszu — uprasza najuprzejmiéj, o przesłanie jak najspieszniejsze zabytków XVI wieku, pod adresem: „Muzeum Narodowe w Krakowie. Sukiennice.“

W zakres wystawy wchodzą: pamiątki po Janie Kochanowskim, portrety współczesne, historyczne, dzieła sztuki, uzbrojenia, tkaniny hafty, sprzęty domowe XVI w., kosztowności, majoliki, emalia. Daléj rzadkie edycye dzieł, manuskrypty, księgi miniaturowe, sztychy, medale i t. p.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Panie Buchowska z Pomarzanek, Iglerowa z siostrą z Wielenia, Tomaszkiewiczowa z córkami z Studzieńca, Bulczyńska z siostrą z Nietrzanowa, Grudzińska i Nowierska z Królestwa Polskiego, dr. Pajzderski z Lwówka, Łuba z Sannik, Breza z Warszawy, Kutzner z Mogilna, Matuszkiewicz z Sprotawy.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 19 maja (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: upał.

Zyto spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. maj 141,— płac., maj-czerwiec 141,— płac., czerwiec-lipiec 141,— płac., lipiec-sierpień 141.— płac., sierpień-wrzesień 141,50 płac., wrzesień-październik 141,50 płac.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na maj 48.40 płacono, czerwiec 48,60 płacono, lipiec 49,10 płac., sierpień 49,60 płacono, wrzesień 49,60 płac., październik 48,70 płac, listopad-grudzień 47.50 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 48.40 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 141,—, maj 141,—, maj-czerwiec 141,—, czerwiec-lipiec 141,50, lipiec-sierpień 142,— sierpień-wrzesień 142,—, wrzesień-październik 142,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 48,20 marek, maj 48,20, czerwiec 48,50, lipiec 49,—, sierpień 49,50, wrzesień 49,60, październik —,— mrk., w miejscu bez beczki 48,20 mrk..

Ceny targowe w Poznaniu dnia 19 maja 1884		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	19	30	18	30	17	60	—	—
Zyto	- -	14	50	14	10	14	—	-	-
Jęczmień	- -	15	90	14	50	14	—	-	-
Owies	- -	16	—	14	90	14	30	-	-
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—	-	-
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—	-	-
Kartofle	- -	4	—	3	40	3	—	-	-
Łubin żółty	- -	10	—	8	40	—	—	-	-
„ niebieski	- -	8	60	7	20	—	—	-	-
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	-	-
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	-	-
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	-	-

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 19 maja 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry		średni		pośled.		w przecięciu	
			M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	18	90	18	10	18	25
	najniż.	-	—	—	18	50	17	50		
Zyto	najwyż.	-	—	—	14	40	13	70	13	90
	najniż.	-	—	—	14	10	13	40		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	14	70	14	10	14	22
	najniż.	-	—	—	14	40	13	70		
Owies	najwyż.	-	—	—	15	30	14	70	14	85
	najniż.	-	—	—	15	10	14	30		

			Inne artykuły: najwyż. M.	₰	najniż. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	5	25	3	50	4	37
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	5	75	4	—	4	87
Groch		-	—	—	—	—	—	-
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	50	2	80	3	15
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Słonina		-	1	50	1	40	1	45
Masło		-	2	40	2	2(	2	80
Jaja		za kopę	2	10	2	—	2	05

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 19 maja 1884 — Kursa końcowe 19 maja 1884

Pszenica wyżéj
maj-czerw. 170,—
wrześ.-paźdz. 174,75
Zyto stalej
maj-czerwiec 144,—
czerw.-lipiec 143,75
wrześ.-paźdz. 142,75
Oléj rzep. słabo
maj-czerw. 55,10
wrześ.-paźdz. 54,30
Okowita wyżéj
w miejscu 49.—
maj-czerw. 49,60
czerwiec-lipiec 49,80
lipiec-sierpień 50.70
sierpień-wrzesień 51.20
wrzes.-paźdz. 50,40
Owies
maj-czerw. 136 25
Wypow.-żyta wsp
Wyp.-okow. kw. 10,000

Szczecin, dnia 19 maja 1884

Pszenica niezm.
maj-czerw. 177.—
wrzes.-paźdz. 180,—
Zyto niezm.
maj-czerw. 141,—
wrześ.-paźdz. 140,—
Rzepik
w miejscu —,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	120.30
Pr. consol. 4%	103,—
Pozn. listy z.	101,75
Pozn. listy rent.	101,70
Austr. banknoty	167,80
Austr. renta złota	85,30
Austr. losy 1860	121,50
Włochy	95,40
Rumuny	104,30
Ros. banknoty	207,60
Ros.-ang. pożyczk.	92,75
Pol. 5% list. zast.	63,40
Pol. lik. l. zast.	55,75
Kredyty	529,—
Keléj państwowa	532.50
Lombardy	258,50
Usposob słabo	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. spok.
mai-czerw. 57,—
w miejscu
wrzesień-paźdz. 54,50
Okowita spok.
w miejscu 49.50
maj-czerwiec 49,60
lipiec-sierp. 50,40
wrześ.-paźdz. 50,30
Petroleum
w miejscu 8.10

Dnia 17-go b. m. zasnął w Bogu po krótkiéj lecz ciężkiéj chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, w 24 roku życia ś. p. (1012)

Leon Gładysz.

Pogrzeb z gmachu rejencyjnego odbędzie się we wtorek o godzinie 5-téj, o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donoszą w smutku pogrążeni

Rodzice, bracia, siostry i szwagrowie.

Po krótkiéj ale ciężkiéj chorobie zakończył żywot doszesny ś. p. (1011)

LEON GŁADYSZ.

Przez śmierć jego straciliśmy bardzo gorliwego i sumiennego współpracownika i dobrego kolegę.

R. Barcikowski z personałem.

Cena zniżona.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu ul. Wodna nr. 25, poleca: (294)

Dzieła Mickiewicza

najnowsze jedynie zupełne wydanie paryzkie w 10-ciu tomach. Cena zamiast 35 mrk. tylko 30 mrk. W ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładzce zamiast 45 mrk. tylko 40 mrk. Można także wypłacać ratami.

Utwory Z. Krasińskiego

nie objęte Lwowskiem wydaniem Cena zam. 2 mrk. tylko 1 mrk. W ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładzce zam 3 mrk tylko 2,00 mrk.

---

jedw. i wełniane Kołdry watowane

Derki do spania i podróży.

Płótna irlandzkie, holenderskie, bielefeldskie i szlązkie z jaknajremonowańszych fabryk. (566)
Bieliznę stołową bielefeldską, saską i szlązką (Garnitury 1, 2, 12, 18 i 24 osób) na żądanie z wrabianemi herbami i monogramami.
Obrusy pojedyńcze kolorowe i białe serwety, i serwetki deserowe.
Chustki batystowe i płócienne do nosa.
Ręczniki i ścierki kuchenne, poleca

Handel

płócien, towarów bławatnych, i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Spółki

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Kołdry pikowe i kapy na łóżka.

Dr. med. W. Kretowicz

ordynuje w sezonie tegorocznym jak w roku zeszłym w **Karlsbadzie;** mieszka Kaiserstrasse „Stadt Warschau.“ (934)

Co dopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.

Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronnic.

Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Jana Kochanowskiego Pieśń Świętojańska o Sobótce

objaśniona i oceniona przez **Prof. Dr. Jana Rymarkiewicza.**

Wydanie jubileuszowe.

Wyjdzie w tych dniach nakładem księgarni (1013)

A. Cybulskiego

w Poznaniu Grand Hotel de France.

Cena 4,50 mrk.

Z powodu jubileuszu

Jana Kochanowskiego

poleca (1008)

Księgarnia J. K. Zupańskiego

małą ilość egzemplarzy:

Kolebka, Dom i Grób Kochanowskiego napisał Dr. Rymarkiewicz Prof. Cena 1,50 m.

Wiadomość o życiu Jana Kochanowskiego napisał J. Przyborowski. Cena 3 mrk.

L. FRANKIEWICZ

Budowniczy

Fryderykowska ul. nr. 23, I piętro

poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących.

W. Trzciński

rzeźbiarz i pozłotnik

Poznań, Wodna ul. 22

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknemi obrazami w wielkim wyborze, baldachimy, latarki, kierce, krucyfiksy, na Boże męki, do noszenia na procesyi, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; również oprawia obrazy w ramy barokowe i w lisztwy. Oraz polecam piękne pająki do kościołów różnéj wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

Całkowita wyprzedaż aparatów kościelnych

jako to: **gotowych ornatów, kap, stuł, tuwalni, zasłon, materyi złotem i srebrem przerabianych, galonów** i t. d. po znacznie zniżonych cenach.

K. Liszkowski.

GORSETY paryzkie

fichus, koronkowe, woalki i ryszki, wstążki i aksamitki, hafty, guziki do sukien, kołnierzyki i mankiety płócienne, krawaty męzkie, parasolki, rękawiczki damskie i męzkie, fartuchy kolorowe, pończochy i szkarpety jedwabne i bawełniane poleca po cenach umiarkowanych

Bon Marché

B. Otocka

vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Nowe śledzie matjesowe,

lizb. kartofle, oraz **codziennie świeże szparagi, masło** i reńską marzankę poleca (1003)

W. Becker

Wilhelmowski plac nr. 14.

Ubiorki i paletoty **dla chłopców**

poleca (1010)

J. URBANKIEWICZ,

w Poznaniu, Śty Marcin 1.

Hotel.

Od wielu lat z wielką korzyścią prowadzony **hotel**, jest od 1-go października r. b. z na życzenia już prędzéj, do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u (1009)

Hartwiga Steina

Handel cygar.

ul. Fryderykowska nr. 29.

Mieszkanie

pańskie na pierwszem piętrze o 8 pokojach i komorą włącznie z oświetleniem gazowem i wodociągiem jest do wynajęcia przy W. Garbarach nr. 14. Bliższa wiad. u gospodarza. (1007)

Skład

herbaty chińskiéj S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. IV po 2,50 marki za funt
„ „ Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (778)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 1/2 i 1/4 fnt. z oznaczoną ceną:
Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie
„ **F. Fest** w Obornikach.
Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

Dla PP. S. J. i B.

G. leży list na poczcie pod znanym dawniejszym adresem.

Poszukuje miejsca (976)

pisarza gospod.

lub **pomocnika w gorzelni** obznajmiony z gospodarstwem i posiadający techniczne wykształcenie

Arsen Józef Wałczyk

Poznań, św. Marcin nr. 63.

Szanownemu Duchowieństwu polecam się jako [872]

kucharz

podczas nadchodzących odpustów, oraz do wykonywania wszelkich prac w zakres ten wchodzących. Zgłoszenia upraszam przesyłać pod nr. 250 do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Nauczycielka

egzaminowana, udziela lekcyi prywatnych w wszelkich przedmiotach naukowych i muzyce tak w domu jak poza domem. Bliższej wiadomości udzieli

Koczorowski i Wlazłowski

Wrocławska ul. 15. (948)

Dr. F. Chłapowski

praktykuje t. roku w **Kissingen** jak w r. przeszłym; mieszka przy rogu Ludwigstr. 72.

Urzędnik gospod.

(podwórzowy) biegły w prowadzeniu książek gospodarczych, gorzelniczych i leśniczych, oraz obeznany w sprawach policyjnych i sądowych, szuka umieszczenia jako samotny lub żonaty. Bliższe wiadomości w Redakcyi „Kuryera Pozn.“ (892)

Osoba

z dobréj familii, Polka, znająca się dokładnie na gospodarstwie, kuchni i szyciu, była do kwietnia t. r. kilka lat w jednem znacznem gospodarstwie, do wyręczenia pani domu, życzy sobie przyjąć od ś. Jana lub prędzéj miejsce podobne, na wsi lub w mieście, jest także zdatna jako samowładna zarządczyni domu. Zgłoszenia uprasza pod adr. **C. P. Bydgoszcz (Bromberg), Alte Pfarrstr. 6, II piętro.** (962

Urzędnika gospod.

z długoletnią praktyką polecić może **Dominium Januszewo pod Środą.** (977)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.